Nr 28 Kraków, Piątek dnia 5 Lutego 1897. Rok V

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły **20** ct.
Sluby, nekrologi, wiersz **40** ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, ul. Karmelicka l. 22.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Od Wydawnictwa.

Wszystkich Szanownych prenumeratorów prosimy o odnowienie przedpłaty, która wynosi:

Za miesiąc Luty:

W Krakowie . **1** zł. **35** Na prowincji . **1** złr. **70**

Wszyscy nowo przystępujący abonenci otrzymają bezpłatnie początek drukującej się w naszym dzienniku powieści p. t.: „Awanturnik“, przez Alfreda Assolant, jak również początek powieści p. t.: „Pan na Granowie“ (w formacie książkowym), pióra ś. p. Józefa Rogosza.

Za każdą zmianę adresu dopłaca się 10 centów.

Co to jest Komitet Centralny?

Socjaliści i ludowcy wymyślają w ostatnich czasach bardzo silnie na Komitet Centralny, nazywając go twierdzą stańczykostwa, samozwańczą jakąś władzą, która niewiedzieć skąd przywłaszcza sobie prawo do zatwierdzania kandydatur, zbiorowiskiem ludzi przewrotnych, którzy związali się razem, aby nie dopuścić do mandatu żadnego niezależnego kandydata i aby przeprowadzić wybory po myśli większych właścicieli, żydów i stańczyków. A nietylko socjaliści i ludowcy, bo także i nasz Stanisław Potoczek to zdanie podziela; a co myślał, to otwarcie powiedział w swoim *Związku chłopskim*. Każdy powinien pisać to co myśli; to też i niedziwić się szczerej naturze chłopa polskiego, że nie krył się ze swojem zdaniem. Powiedzieliśmy już jednak, że krok Potoczka uważamy za przedwczesny — bo powinien był poczekać naprzód na to, co Komitet Centralny zrobi, a dopiero potem go osądzić. Nikogo nie można z góry na śmierć skazywać przedtem, zanim zbrodnia została popełniona, choćby się nawet miało przekonanie, że ten ktoś może zbrodnię popełnić. Dotychczas Komitet wcale na zewnątrz nie wystąpił, bo ten list o „bezwzględnej solidarności“, to był sobie poufny list napisany, przez samego p. Męcińskiego do mężów zaufania, a członkowie Komitetu przeczytali go dopiero w *Czasie*. W interesie *Czasu* leżało, aby z tego listu zrobić wielką historję — ale też tylko *Czas* przyjmuje odpowiedzialność za niewłaściwość swego postępowania.

Pierwszym krokiem Komitetu jest dopiero odezwa, uchwalona we Lwowie jeszcze w niedzielę, a Bóg raczy wiedzieć dlaczego dotąd jeszcze nie ogłoszona. Odezwy tej nie znamy, więc też i o niej mówić nie możemy. Jeśliby ta odezwa była w istocie odezwą jednego stronnictwa i to konserwatywno-stańczykowskiego — to nie zawahamy się ani chwili, żeby postawić Komitet Centralny w stan oskarżenia przed ogółem społeczeństwa. Komitetowi Centralnemu nie wolno być organem jednej partji; jego obowiązkiem jest stać ponad stronnictwami i pilnować jedynie, aby przy wyborach ideja narodowa nie poniosła szwanku. To wynika z myśli, w jakiej instytucja Komitetu Centralnego do życia powołaną została. Instytucja ta jest w istocie wyjątkową i w żadnem innem społeczeństwie nie spotykaną; ale bo też i nasze położenie polityczne jest wyjątkowe. W każdym narodzie, który ma swój własny byt państwowy, stronnictwa, choćby najskrajniejsze, mogą z sobą walczyć bezpiecznie bez żadnej szkody dla ogółu; ale u nas myśl o narodowej przyszłości po nad wszystkiemi walkami stronnictw górować powinna. Naprzód jesteśmy Polakami a potem dopiero demokratami, arystokratami, konserwatystami, postępowcami, liberałami i antyliberałami, ludowcami, społecznikami i tym podobnie — a tam gdzie idzie o dobro idei narodowej tam zawsze względy stronnicze choćby najsłuszniejsze na bok ustąpić muszą.

Zdawał sobie sprawę z tego Sejm galicyjski, kiedy uznał za potrzebne obmyśleć środki, mające zapobiedz zbyt wybujałej walce stronnictw i przypominać nawet wśród największego wzburzenia namiętności, że po nad sprawą chłopów i szlachty, robotników i kapitalistów, jest sprawa przyszłości Polski. Taka walka stronnictw, takie wzburzenie namiętności przypada właśnie za każdym razem na okres wyborów; niebezpieczeństwo wtedy jest największe.

„Musi być tedy ktoś — powiedziano sobie w Sejmie — komuby w tym niebezpiecznym okresie zlecony został obowiązek takiego przypominania, takiego dzwonienia na alarm wobec każdego zapomnienia się, zagalopowania, zaślepienia w czysto materjalnych stronach swojego stronniczego programu, wobec zatracenia z oczu tego celu, który wszystkim nam przyświecać powinien“ Ten obowiązek zlecono Komitetowi Centralnemu. Ale juści że i ten Komitet nie będzie z aniołów złożony, tylko z ludzi, — a choćby byli ludzie starannie dobrani, to przecie i tak nęcić ich może nieraz pokusa nadużywania swojego położenia dla swoich osobistych celów i dla powodzenia swoich stronnictw. Obawa ta stała się tem większą, skoro Komitet Centralny utworzony został w znacznej większości z członków jednego stronnictwa i skoro wistocie przy poprzednich akcjach wyborczych zbyt wyraźnie stronę tego stronnictwa trzymał — skoro dalej do grona Komitetu Centralnego dostało się dwóch niepolaków i niechrześcijan, którzy chyba najmniejszej nie mają kwalifikacji do przestrzegania narodowej myśli przy wyborach.

Obawami temi tłómaczymy sobie list Potoczka. Szczerze mówiąc, podzielamy je najzupełniej — ale sądzimy, że nie mamy prawa rzucać oskarżenia, dopóki czynów nie będziemy widzieli. Obecnie położenie jest tak poważne, że jeżeli kiedy, to teraz potrzeba takiego stróżowania nad narodową myślą. Nawet w zatwardziałym grzeszniku budzi się czasem w ważnych chwilach sumienie; dlaczegóżby się obudzić nie miało wśród większości członków Komitetu Centralnego, bo trudno przypuścić, aby się wśród niego nie znaleźli tacy, którzyby nie przestrzegali przed odstępowaniem od obowiązku! Zobaczymy jaka będzie odezwa, zobaczymy jak się Komitet będzie zachowywał wobec poszczególnych kandydatur. Jeżeli nie będzie tem czem być powinien, jeżeli nie odpowie zaufaniu, jakie w nim ogół pokłada — wykopie sobie niewątpliwie odrazu grób w opinji publicznej, a sprawie narodowej, nad którą miał obowiązek czuwać, wyrządzi niepowetowaną może już nigdy krzywdę. Wówczas ani przez jedną chwilę nie będziemy próbowali go bronić.

Kandydatury Potoczków.

Nowy Sącz d. 3 lutego.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Dnia 1 lutego b. r. odbyło się zgromadzenie czwartej kurji małomieszczan i włościan w Nowym Sączu w sali „Przyjaźni“, nazywanej tu przez chłopów „salą katolików“. Zgromadzenie to zwołał były poseł do Rady państwa Jan Potoczek. O godzinie 12 w południe zgromadziło się małomieszczan i włościan, przeważnie wójtów i radnych z powiatu Nowy Sącz, przeszło czterystu. Zgromadzeniu przewodniczył ks. kanonik Jędrzej Gruszka, proboszcz z Muszyny, zagajając zgromadzenie piękną przemową. Następnie udzielił głosu b. posłowi Janowi Potoczkowi, który w dwugodzinnej przeszło mowie złożył sprawozdanie ze swej sześcioletniej działalności w Radzie państwa. Na szczególną wzmiankę z tego sprawozdania zasługuje przypomnienie, że chociaż wprawdzie jeszcze przed kilkunastu laty dzisiejszy Ekscelencja Madejski, jako poseł Bochni i Brzeska, przedstawiał w Radzie państwa potrzebę reformy procedury cywilnej, to jednak w ubiegłej sesji t. j. w roku 1891 Potoczek pierwszy z posłów do Rady państwa na posiedzeniu Koła polskiego d. 19 kwietnia zażądał reformy procedury cywilno-sądowej, i że w tym celu przemawiał często w Kole polskiem i kilka razy w Radzie państwa. Tu przypomniał też Potoczek, że oprócz niego popierali też i przemawiali za reformą procedury cywilno-sądowej posłowie polscy jak: Szczepanowski, Piniński, Eugenjusz Abrahamowicz i inni, i że całe Koło polskie usilnie tę sprawę popierało i za nią głosowało, a gdy nowa procedura cywilna została w Radzie państwa uchwaloną, to posłowie Szczepanowski, Henzel i Włodzimierz Gniewosz gratulowali Potoczkowi, że reforma procedury cywilno-sądowej, którą on tak gorąco zawsze popierał, przyszła wreszcie do skutku.

Również godne jest uwagi twierdzenie Potoczka, że od czasu jak Rada państwa została ustanowioną, żaden chłop polski jako poseł nie przemawiał w Radzie państwa, pomimo że przed nim zasiadało w Radzie państwa we Wiedniu kilkunastu chłopów z Galicji, a to około r. 1870 i dalszych i że Potoczek pierwszy jako chłop polski z Galicji, w niemieckiej mowie przedstawiał w Radzie państwa potrzeby i uciążliwości ludności wiejskiej i małomiejskiej. Reszta sprawozdania była wypełniona przedłożeniem całego szeregu różnych potrzeb i krzywd ludności, które poseł Potoczek w swoich mowach przedstawiał w Radzie państwa, i w Kole polskim, o czem zresztą w swoim czasie donosiły nietylko pisma ludowe ale i codzienne gazety.

Wreszcie przy końcu mówił poseł Jan Potoczek, iż zawsze miał to na pamięci, że jest wybrany przez lud katolicki, i jako zastępca ludu katolickiego popierał zawsze w Radzie państwa wszystkie sprawy, mające związek z religją i moralnością, przytem był też ostrożny i nie dał się zbałamucić rozmaitym liberałom i katolikom z imienia, socjalistom i fałszywym przyjaciołom ludu, i pozostał sobie tem, czem był przed sześciu laty, to jest chłopem i katolikiem, i dziś ma on to sumienne przekonanie, że obowiązek poselski godnie spełnił, i nie zawstydził ani swojej rodziny, ani też tych, którzy go na posła wybrali.

Na tem zakończył swoje poselskie sprawozdanie poseł Jan Potoczek, a zgromadzeni hucznemi brawami, oklaskami i wiwatami podziękowali mu za całą działalność. Następnie ks. kanonik Gruszka i ks. Wirmański, proboszcz z Barcic i Tomasz Ciągło, wójt z Podegrodzia, podnieśli jeszcze różne zasługi Potoczka około różnych spraw, o których on sam w sprawozdaniu nic nie wspomniał. Wreszcie przewodniczący ks. kan. Gruszka postawił Jana Potoczka dotychczasowego posła na kandydata z czwartej kurji gmin wiejskich, co zgromadzeni jednogłośnie oklaskami, brawami i okrzykami. „Niech żyje!“ z radością przyjęli“.

Następnie zgłosił się do głosu socjalista Czaki z Krakowa. Przewodniczący nie wiedząc kto to jest, udzielił mu głosu. Ten w namiętnej mowie począł przedstawiać nędzę ludu, czemu winni są posłowie, a osobliwie Koło polskie w Wiedniu i jego przeklęta solidarność, która nawet Potoczkowi wiązała ręce i usta kneblowała tak, iż nie mógł bronić praw ludu. Źle zatem zrobił, że wstąpił do Koła polskiego.

Tu podniosły się głosy: „A gdzie miał wstąpić? Do socjalistów? Z kim się miał połączyć? Ze żydami?“ Hałas wszczął się ogromny. Wołano: „Kto on! Precz z nim!“ — a gdy ktoś zawołał: „To socjalista-żyd!“ podniósł się jeden ogromny głos: „Precz z nim! My nie chcemy, aby nas socjaliści uczyli! Do bóżnicy!“ — Czaki chciał jeszcze dwukrotnie dalej mówić, ale zgromadzeni groźbą i krzykiem mu nie pozwolili, wreszcie przewodniczący odebrał mu głos.

Po nim zabrał głos poseł Jan Potoczek i polemizował z Czakim, wykazując, że ogólnej nędzy ludu nie można znowu kłaść wyłącznie na karb posłów, albo Koła polskiego, ponieważ dobre powodzenie człowieka zależy bardzo często od jego własnego charakteru, a nędza i bieda powstaje bardzo często od przyczyn zupełnie od ludzi niezależnych i tak w ubiegłym roku (mówił poseł Jan Potoczek) tu w okolicy Sącza był nieurodzaj na zboże, podczas żniwa od słoty dużo zboża się ze-

psuło. Ziemniaki się nie urodziły, wreszcie choroby bydła, tyfus u ludzi, dały się dobrze we znaki, a miejscami też i grady wszystko zniszczyły. Cóż temu poseł, albo Koło polskie winno? „Co do solidarności Koła — mówił Potoczek — to z początku robiono mi pewne trndności w wykonywaniu obowiązków poselskich, ale wina tego spada nie na całe Koło, ale na niektórych kolegów, którzy sami obowiązki poselskie ociężale spełniali. To jednak było tylko w pierwszych latach posłowania, później Potoczek miał zupełną swobodę działania, wreszcie oświadczył, że posłowie Polacy z Galicji powinni się w Radzie państwa trzymać kupą i iść solidarnie, gdyż inaczej wobec rządu i inuych stronnictw byliby bez znaczenia i nic dobrego dla kraju zrobićby nie mogli, zresztą jest mu wiadomo, że niektóre więcej uciążliwe punkty statutu Koła polskiego niebawem mają być zniesione“.

Następnie zabrał głos redaktor *Mieszczanina*, Majer. Mowca ten miał wielką ochotę obniżyć zaufanie do posła Potoczka u włościan, wynalazł więc takie zarznty Potoczkowi, „że reforma procedury cywilno-sądowej jest zmieniona dla wszystkich krajów, a nietylko dla Galicji, że Potoczek nie poparł Edwarda Gniewosza, gdy tenże upominał się o oświatę ludn we Wiedniu. Dwa tysiące pięćset gmin jest w Galicji, w których nie ma szkół, oświata ludu na tem cierpi, Potoczek powinien był bronić Gniewosza itd“. Socjaliści, których coś dziesięciu znalazło się na zgromadzeniu, potakiwali Majerowi; znieść tego nie mogli chłopi i wszczęli hałas. Rozległy się znów krzyki: „Precz ze socjalistą! My nie chcemy żyda słuchać! To socjalista, precz z nim! Oknem go wyrzucić!“ Przerwano p. Majerowi mowę — gdy nanowo chciał mówić, znów rozpoczęli krzyki: „Co tu chcą między nami socjaliści! Wyrzucić ich stąd!“ Rozległy się nawet krzyki: „Ej cepami, kołkiem go!“ Wobec tego p. Majer ustąpił z mównicy, nie dokończywszy swej mowy. Równocześnie kilku socjalistów się ulotniło.

Tu znowu poseł Jan Potoczek odpowiedział p. Majerowi na jego zarzuty, dowodząc, że Galicja większą, niż inne kraje odniesie korzyść z reformy procedury cywilno-sądowej, ponieważ w Galicji więcej, niż w tamtych krajach pieniactwo ludu było i jest rozszerzone i najwięcej długich procesów prowadzi się w Galicji. Gniewosz przemawiał w komisji budżetowej, a nie w Izbie, jako członek tejże, dlatego Potoczek nie mógł go popierać, ponieważ nie należy do tej komisji, zresztą szkolnictwo ludowe w Galicji należy do Sejmu — a nie do Rady państwa. Między temi 2500 gminami, w których szkół nie ma, jest połowa takich, w których nawet nigdy szkoły budowane nie będą, ponieważ gminy te liczą zaledwie po kilkanaście numerów i osobnej szkoły ani wybudować, ani utrzymywać nie byłyby wstanie i dlatego zostały przydzielone do najbliższej szkoły, którą wspólnie z drugiemi gminami utrzymują“.

Odpowiedź Potoczka chłopi przyjęli brawami i oklaskami.

Po ustąpieniu ks. kanonika Gruszki objął przewodnictwo ks. proboszcz Wirmański i udzielił głosu wójtowi Ciągłowi, który na kandydata z V kurji postawił Stanisława Potoczka, podnosząc jego zasługi w Sejmie i około wydawnictwa *Związku chłopskiego*, który pomimo różnych trudności wytrwale redaguje.

W końcu wyjaśniał poseł Jan Potoczek sprawę piątej kurji i mówił o głosowaniu kartkami, poczem przewodniczący po stosownej przemowie zamknął zgromadzenie.

* * *

Od nowosądeckiego naszego korespondenta *(W. D.)*, otrzymujemy następujące uzupełnienie sprawozdania zawartego w powyższym liście: „Socjalista Czaki wystąpił na zgromadzeniu z oklepanemi utyskiwaniami socjalistów. Gdzie są fabryki, tam socjaliści mówią o walce pracy z kapitałem, gdzie nie ma fabryk, tam podniecają antagonizmy wzajemne stanów. Czaki mówił o wyzysku (ale nie o żydowskim), o egoiźmie (ale nie o żydowskim), o tem że lud płaci i cierpi (ale nie o tem, że robotnicy płacą po 7 złr. 20 cnt. swoim prowodyrom za to, że ich tumanią obietnicami na księżycu) o tem wreszcie, iż według jego poglądu Potoczkowie ze Stańczykami trzymają. Na ten zarzut krzyknął gospodarz Wilk z Roszkowic: „Nieprawda! Jeden Potoczek pracuje we Wiedniu a drugi w Sejmie i przez gazetę *Związek chłopski*. Obaj chłopów dobrze bronią i przed Stańczykami i przed socjalistami; *Związku* żaden Stańczyk powąchać nie chce. „Związek“ jest samoisty — a choćby do niego należał jeden i drugi szlachcic — to zawsze lepiej, bo to Polacy przecie! Wami zato kierują żydy, co nas obdarli, kraj zwiedli na dziady! Czekajcie! Oni i was wykierują na dudków! Widzieliście wy kiedy, aby żyd po próżnicy ręce swe gdzie przykładał?“ A kiedy Czaki próbował się tłómaczyć, inny jakiś głos zawołał: „A pewnie! Wam się chce mandatów, abyście w naszem imieniu gadali o obywatelstwie całego świata, i myśleli o Azyjach i Wschodach, byle nie o potrzebach własnej ziemi“. Gwar się podniósł wtedy niesłychany i oburzenie na socjalistów rosło coraz bardziej.

Źle się też wybrał były nauczyciel a obecnie redaktor *Mieszczanina* p. Majer z obroną Czakiego. Gładko mówił, ale kto socjalisty broni, u naszego chłopa posłuchu nie znajdzie. Przez łączenie się z Czakim Majer odsłonił swoją barwę. Mówiono o kandydaturze p. Majera w V-tej kurji. Nikt tu jednak nie będzie głosował za tym, kto broni popieraczów żydowskiego panowania.

Dla zdrowia ludu.

Na wszystkie strony rozbrzmiewa obecnie zainteresowanie się ludem wiejskim; panuje w tym kierunku ruch niebywały, toczą się prawdziwe walki o zjednanie ludu dla dążeń ogólno-społecznych, całe legjony jego przyjaciół i zwolenników pracują nad tak zwanem „uświadamianiem“ prostaczków wiejskich o ich prawach i potrzebach aktualnych, a tymczasem, nic prawie, albo zbyt mało, zrobiono dla fizycznego zdrowia ludu, dla zapewnienia mu niezbędnej często pomocy lekarskiej.

Dwadzieścia już lat mając styczność z włościanami, wyjeżdżając niekiedy do chorych ciężko i przewidujących bliski już zgon właścicieli osad włościańskich, albo do ich żon chorych, często po przebyciu połogu, przekonałem się dostatecznie a ze smutkiem, jak dalece włościanie pozbawieni są niezbędnej i im przecież pomocy lekarza, a co do kobiet zamężnych, pomocy rozsądnej, zdolnej i uczciwej akuszerki.

Serce się kraje na widok chorego ciężko poczciwego człowieka z ludu, na jego widoczne cierpienia i grożącą mu już śmierć; a tu nie ma przy nim lekarza, którybу zapobiegł rozwijanin się choroby, udzielił mu pomocy umiejętnej i sumiennej lub przynajmniej złagodził cierpienia i przedłużył o ile można życie tego pracownika, niezbędne nieraz dla rodziny i dla dobra gospodarstwa, jako jedynego środka jej istnienia.

Niekiedy znów widzi się groźny stan biednej położnicy, rozpacz jej męża i drobnych dzieci, rozpacz jej samej na myśl, że je wkrótce osieroci.

Pytam się mimowolnie, kto jej pomagał przy rozwiązaniu i po połogu, czy nie ma na wsi lub w gminie wykwalifikowanej akuszerki, czy to rządowej, czy utrzymywanej kosztem gromady gminnej? Gdzie tam! pojęcia nawet nie mają o potrzebie takiej specjalistki na miejscu lub w okolicy.

Przy wszystkich prawie połogach asystuje i rozporządza się samowolnie a głupio i zarozumiale jakaś baba — znachorka, pełna zabobonów i uporu, niemająca żadnego zgoła pojęcia o umiejętności akuszeryjnej, trzymająca się jednej zawsze metody, na pół zwierzęcej i brutalnej.

Ani żadnych środków zapobiegawczych i łagodzących, ani umiejętnego a ludzkiego obchodzenia się z chorą i mającem się narodzić dziecięciem, ani stosownych środków ostrożności i należytej opieki po połogu, jeżeli ten, dzięki silnej naturze matki, odbył się dosyć szczęśliwie. Jednem słowem, nic, coby znamionowało umiejętność i rozumną opiekę, tylko zabobon, nikczemne znachorstwo i zastarzałe, nieludzkie niemal praktyki ciemnych bab wiejskich.

I jakże się tu dziwić, że taka masa dzieci wiejskich rodzi się nieżywemi lub umiera wkrótce po urodzeniu, albo zostaje kalekami, że tyle matek stanu włościańskiego ginie przedwcześnie, albo ulega ciężkim chorobom, będącym następstwem źle odbytego połogu? Owszem, dziwić się chyba należy tej sile organizmów naszych włościan, owej wielkiej odporności ich natury, gdy pomimo takich niegodziwych warunków ich przyjścia na świat, a następnie ciężkiej pracy i niewygód, zupełnego braku pomocy lekarskiej na wsiach i nieświadomości ich o potrzebie tej pomocy, tak wielka ich liczba wyrasta na tęgich chłopów i dzielne nieraz niewiasty, a niejedno z nich dochodzi do późnego wieku.

Pomimo to, wiemy dobrze, jak wielki procent szczególnie dzieci i młodych mężatek, ginie przedwcześnie skutkiem braku lekarstw i rozsądnej akuszerki. Fakta zaś te wołają o zapobieżenie dalszemu złemu.

I cóż z tego przyjdzie, że będziemy propagowali czytelnictwo, że będziemy „uświadomiali“ lud wiejski o jego potrzebach społecznych i moralnych, jeżeli on będzie marniał fizycznie i liczebnie, nie mając poczucia konieczności szybkiej a wczesnej pomocy lekarskiej?

Obecnie lud nasz ani pojmuje konieczności wzywania zawczasu lekarza, albo akuszerki, i widząc stan groźny chorego, wzywa przedewszystkiem księdza, a niekiedy tylko, sumienniejszy lub czulszy na cierpienie chorego, wzywa prawie jednocześnie lekarza.

Czyż jednak lekarz lub lekarka (nawet umiejętna) mogą co pomódz naprawdę, będąc wezwanemi w ostatniej już godzinie, w godzinie przybliżającego się zgonu? Toć taki wydatek na pomoc lekarską i aptekę idzie zwykle na marne; włościanina zniechęca, a lekarzowi ciąży niemal na sumieniu. Lecz cóż on na to poradzi, kiedy wezwany bywa tylko w ostatnich prawie chwilach, jednocześnie zwykle ze spowiednikiem, gdy najczęściej nie ma już środka ratunku?

Taki to jest stan rzeczy, skoro w gminach wiejskich nie ma dotąd lekarzy gminnych, ani akuszerek gromadzkich.

Połączenie obszarów dworskich z gminami.

1)

Sprawa połączenia obszarów dworskich z gminami jest dziś aktualną. Wiece i zgromadzenia ludowe ciągle ją omawiają, dzienniki i pisma ludowe od czasu do czasu poruszają, posłowie włościańscy w Sejmie gwałtownie tegoż połączenia się domagają. Sam Sejm krajowy uznał jej aktualność, gdyż na zeszłorocznej sesji chcąc jej zaradzić, wezwał rząd do przedłożenia projektu o gminach zbiorowych. Czy jednak takie rozwiązanie sprawy złemu choć w małej cząstce zaradzi? to wielkie pytanie. Lud burzy się przeciw takiej ustawie i słusznie, bo urządzenie gmin zbiorowych pociągnie za sobą znaczne wydatki, które okażą się wprost nieproduktownemi. Sprawa ta inaczej rozstrzygnąć się nie da, jak tylko według wniosku p. Potoczka, przez przyłączenie obszarów dworskich do gmin. *Prawda*, pismo ludowe, omówiła w zeszłym roku wiele powodów tak za jak i przeciw projektowi, lecz te były przeważnie moralnej natury, nikt zaś odtąd nie wyłuszczył wyczerpująco powodów natury materjalnej. Spróbujmy o nie zawadzić, za którym projektem one przemówią?

Gminy ponoszą nadmierne wydatki na zarząd gminny, jak na płacę wójta, pisarza, policjanta, stróża nocnego, dalej na podwody dla wójta do miasta powiatowego, wydatki kancelaryjne, rekrutacyjne, a wszystkie te pozycje czynią nieraz kilkaset reńskich rocznie i wymagają od 20%—40% dodatków od podatków stałych. I jakież to czynności za te pieniądze zwierzchność gminna sprawuje? Przejdźmy wszystkie, żadnego z obowiązków gminy nie opuszczając, byśmy sobie wytworzyli dokładny obraz, kto i ile korzysta z nich, czy gmina sama, czy razem z obszarem dworskim, czy też rząd? Odnośnie do tego musimy rozstrzygnąć, kto winien ponosić koszty tegoż zarządu.

1. Pierwszym obowiązkiem zwierzchności gminnej jest zarząd majątkiem, a więc sporządzenie inwentarza, ułożenie budżetu, zawiadywanie majątkiem t. j. utrzymanie budynków, wydzierżawianie gruntów gminnych. Sprawy te jako ściśle gminne, należą do gminy i z tego tytułu gmina nie może sobie rościć pretensyj do nikogo. Lecz wiemy z doświadczenia że czynności te są zbyt nieliczne i nie wiele wymagają zachodów ze strony zwierzchności gminnych.

2. Drugą powinnością zwierzchności gminnej są sprawy, odnoszące się do przynależności. I te czynności są wprawdzie nie liczne, jednak czasem zbyt bolesne, gdy gmina zmuszoną jest ponosić niekiedy niesłuszne koszty. Pominąwszy więc na razie administracyjne czynności gminy z tego tytułu wynikające, zastanówmy się naprzód nad samą ustawą o przynależności gminy.

Jak niesprawiedliwą była dotychczasowa ta ustawa, nie potrzebujemy wykazywać, bo właśnie Rada państwa zeszłej jesieni swój sąd nad nią wydała zmieniając ją tak zasadniczo na korzyść gmin naszych. Lecz w nowej ustawie uchwalonej przez Radę państwa pozostała jeszcze jedna wada bardzo wielka, że nie zmieniono dawnego postanowienia co do obszarów dworskich. Dziś na obszarze dworskim przynależności nabyć nie można, wszyscy urodzeni i zamieszkali na obszarze dworskim nabywają przynależność do gminy. Posła Jana Potoczka upominającego się o tę zmianę odesłano do sejmu, który ma tę sprawę załatwić przy projekcie o gminach zbiorowych i podobno tej zmiany nie tak wnet się doczekamy. A jak dotychczasowa ustawa krzywdzi gminy, przekonamy się z następujących wypadków:

W gminie, w której mieszkam, dawni właściciele zmuszeni byli sprzedać majątek, a z gotówki, którą zań otrzymali, mało co uratować mogli, tak, że dzieciom dostatecznego zaopatrzenia nie pozostawili. W kilka lat po ich śmierci syn ich dostał się do szpitala powszechnego. Krewni nie będąc zamożni ze szpitala odebrać go nie chcieli jako nieuleczalnego, to też zarząd szpitala zwrócił się do gminy, aby go ta przymusowo stamtąd odebrała z zagrożeniem, że w przeciwnym razie po 8-miu dniach będzie odesłany na koszt gminy. Szczęściem, że gmina mogła udowodnić, że chory syn byłych właścicieli nie ma prawa przynależności do gminy tutejszej, bo ojciec nie był tu przynależny. W ten sposób gmina się obroniła od niesłusznych kosztów leczenia, odebrania ze szpitala

i utrzymywania nadal kaleki niemającego tu nikogo z rodziny.

A oto drugi wypadek. Na obszarze dworskim znajdują się dwie karczmy, a karczmarze często się zmieniają. W zeszłym roku wnuk takiego karczmarza żyda dostał się do szpitala, a stąd odniesiono się do gminy, aby mu wystawiła świadectwo przynależności. Babka jego przez 30 lat tu mieszkała, matka nigdzie nie miała dłużej stałego pobytu, więc była wielka obawa, czy gmina obroni się od przyznania przynależności, a tem samem od ponoszenia kosztów leczenia i znowu szczęściem dla gminy, że ani babka, ani matka, ani wnuk tutaj się nie urodzili, a więc prawa przynależności nie nabyli.

Gorzej poszło gminie z synem kowala dworskiego tu urodzonym, który wywędrował do Wiednia, tam się z Niemką ożenił, a gdy w zimie nie miał stałego zajęcia, dwa razy był szupasowany do gminy przynależności wraz z żoną Niemką, gdzie będąc zupełnie obcym żywił się przez dwie zimy z dobroczynności gminy. Czyż to nie są anomalje ustawowe? Obszar dworski nie przyczynia się wcale do wydatków gminnych, gmina zaś według ustawy może być zmuszoną do ponoszenia wydatków na ludzi, którzy nie jej służyli. Skoro obszary dworskie są wyłączone z gminy, prawo przynależności powinny dla siebie posiadać. Takich kwiatków sądzimy każda gmina dostarczyć może.

A wieleż to gminy mają z tego powodu pisania! Jednym przyznają prawo przynależności, innym odmawiają, a na pisarza gminnego obszar dworski nic nie płaci. (C. d. n.)

ZE ŚWIATA.

Paryż d. 1 lutego.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Stowarzyszenia robotnicze.

Wczoraj, w wyższej szkole handlowej, odbyło się walne zgromadzenie Towarzystwa „Pomocy przez pracę“. Biednemu zamiast pieniędzy daje się bon na pracę, którą mu dają już to należący do stowarzyszenia chlebodawcy, już stowarzyszenie samo. Tym sposobem zarabia robotnik dość wiele, wolno mu jednak pracować za rzeczonym bonem tylko od godziny 3-ciej do 6-tej, bo wszakżeż musi on mieć czas na szukanie sobie pracy stałej, podczas gdy tę uważa się za chwilową pomoc jedynie. W tym celu naznacza mu się dni piętnaście. Gdyby te nie wystarczyły, zarząd stowarzyszenia bada sprawę, przyczynę braku pracy. Jeżeli się wykaże, że robotnik, mimo całej dobrej woli, nie mógł pracy znaleźć, wówczas przedłuża mu się termin.

Stowarzyszenie to całe jest, jak widzicie, oparte na dobrej woli i wzajemnej chrześcijańskiej miłości bliźniego, stąd też granica działalności jego nie jest ściśle ograniczona. Na odbytem wczoraj posiedzeniu obecnym był minister spraw wewnętrznych, Barthou. Prezydent Salance dał krótkie sprawozdanie z dotychczasowej czynności stowarzyszenia. Dotąd wypłacono 106 tysięcy franków jako płacę za godziny roboty, 28 tysięcy franków zaś rozdzielono jako zapomogi między potrzebujących biedaków. W roku 1896 dano pracę 2.089 mężczyznom i 980 kobietom. Tym ostatnim daje się zwykle robotę taką, którą mogą zabrać do domu, jakieś szycia, haftowania, czasem przepisywanie, tak aby mogły przy pracy myśleć o dzieciach i zajęciach domowych. A że w Paryżu ofiarność bardzo wielka, więc nie można się skarżyć i na działalność taniej lub bezpłatnej kuchni, w której n. p. wydano w ciągu ubiegłego roku 42 tysiące porcyj zupy. Obecnie zatem, jak widzicie, stowarzyszenie jest w pełni rozwoju i zamierza kupić grunt pod własny dom. Po odczytaniu referatów rachunkowych, gospodarskich itp., przemówił minister Barthou, dziękując za zaproszenie na tak pouczające i poważania godne zebranie. Mowca kładł nacisk na ogromne znaczenie stowarzyszeń, jako kontr-wagi dla zgubnych wpływów socjalizmu. Tym sposobem kładzie się tamę żebractwu, miasto zwodniczych obietnic, daje się biednemu robotnikowi pracę, miasto rewolucyjnych broszurek, chleba kawałek; jest to socjalizm praktyczny. Wreszcie obiecał minister poparcie u rządu spraw i potrzeb stowarzyszenia. Zebranie zakończyło się pogawędką towarzyską. *K. W.*

ZROŚLI z ZIEMIĄ.

OPOWIADANIE

przez

KAZIMIERZA LASKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy). (75)

Do pokoju wciskał się już mrok wieczorny. Z odblaskiem zapadającego słońca mieszały się cienie zbliżającej się nocy, ciemniało, zasypiało powoli wszystko, cichło. Tylko przez uchylone drzwi dolatywał z ogrodu chłód i poświst zapomnianych przez poranną burzę resztek wiatru.

Sofa, umilkłszy, rozglądał się trwożliwie po wszystkich kątach. Rzucał badawczem okiem po ścianach, spojrzał na wiodące do dalszych pokojów drzwi, na siedzącego w zamyśleniu Ożgę.

Szyderczy uśmiech przemknął przelotnie po ruchliwem obliczu faktora.

— Gadajże! — przynaglił Ożga.

Ale Sofa milczał. Wyjął z flegmą tabakierkę, zażył tabaki, dopiero ukończywszy tę czynność, jął mówić szepleniącym, przyciszonym głosem, a tak szybko, jakby się obawiał, że mu w końcu tchu braknąć może.

— Jaśnie panie! o tem wszystkiem, co powiem, sekret! inaczej nicby nie było... Pan potrzebuje zrobić układ z Rajzmanem... On przystanie... tylko jaśnie pani także podpisze. Potem trzeba wszystko, co się zbierze, wymłócić... można trochę inwentarza sprzedać... trochę na jesieni nie dosiać... I... dopiero puścić Kościeszówkę na licytację! Niech się jaśnie pan nie boi! tylko słucha... Ja wiem, że jaśnie panu byłoby bardzo żal taki majątek po ojcach puścić w obce ręce... Ja wiem...

Ożga siedział zasłuchany bez ruchu, jakby do miejsca przykuty. Chciwie chwytane uchem słowa miały dlań jakiś czar piekielny. Wciskały mu się wprost w duszę pokusą, rozbudzały nieuchwytne pragnienia i żądze, a jednocześnie przejmowały na wskróś odrętwiającem uczuciem bezsilności i trwogi. Nie był to już cichy, rzewny smutek, lecz bezwzględne, zimne, męczące przygnębienie — ból wstydzący.

I Ożga poczuł w sobie wstyd, który, w miarę jak żyd mówił — rósł, potężniał, krzewiąc się jak polip w całej jego duszy i zmysłach. I nie było dlań tamy, bo oto też same piekące słowa sączyły z siebie lep jakiś, co do skołatanego umysłu przywierał i wszelką chęć ubezwładniał...

Ożga słuchał, niekiedy tylko zwieszoną głowę podnosząc i rzucając z dyszącej piersi chrapliwe: „mów! mów!“

A żyd mówił:

— Ja wiem, że jaśnie panu byłoby żal... Ale nie ma strachu... Teraz ziemia niełakoma... Zresztą kto mógłby kupić?... Pan Warzyński?...

— Mów!

— Jemu, jaśnie pan wie najlepiej... jemu nie wypada... na licytacji... kto słyszał! Z „naszymi“ będzie układ — przedstawiał. — Więc kto kupi? Pan Warzyński — nie, „nasi“ — nie! Przyjdzie licytacja... stanie jaśnie pani i kupi na swoje imię za byle co! za połowę szacunku! I hypoteka będzie czysta... Wtedy... wtedy...

Ożga rozprostował się całem ciałem, aż szczękło, powstał, lecz padł zaraz na kanapę, robiąc ciężko piersią i zimnym jak stal wzrokiem objął całą postać stojącego nieopodal faktora.

Tego zdjął niepokój, zamilkł. Wydało mu się, że w oczach Ożgi widzi teraz jakby przebłysk długo hamowanego gniewu. Odstąpił kilka kroków w tył bojaźliwie, poglądając ku drzwiom.

Mrok coraz gęstszy rozwieszał ciemną zasłonę w okół, tylko na złoconych ramach rodzinnych portretów, zawieszonych na ścianach gabinetu, błąkał się jeszcze ostatni promień zachodzącego słońca.

Przez chwilę milczeli obaj, bo i Ożga wróciwszy do nieruchomej pozycji, z podpartą oburącz głową siedział jak skamieniały, bez słowa. Wreszcie z ust jego wybiegło znów krótkie, urywkowe, ale tym razem groźne:

— Mów dalej!

Więc nastraszony nieco faktor, zmieniając ton, po krótkiem wahaniu począł jękliwie:

— To jest jedyny sposób, jaśnie panie... Nie będzie żadnych długów... nikt jaśnie panu nic nie zrobi... A potem jak będzie można, to jaśnie pan zapłaci panu Warzyńskiemu i tym innym... Będą lepsze lata, to się zapłaci... Na początek trzeba tylko jednemu Rajzmanowi dać pewność... Jaśnie pani dziedziczka musi mu dać pierwszy numer — wykładał, urywając w ustępach. — Niech mię jaśnie pan posłucha, to jedyna rada! inaczej będzie źle... Ten łajdak Rajzman... nie będzie chciał czekać inaczej... gotów subhastować... I co wtedy będzie? Jaśnie panie! kto ma dzieci...

(Ciąg dalszy nastąpi)

Część urzędowa.

Konkursy. W obrębie galicyjskiej krajowej Dyrekcji skarbu jest do obsadzenia jedna posada kontrolora gorzelń w IX klasie rangi z systemizowanemi poborami. Podania w przeciągu czterech tygodni do Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie.

Sąd powiatowy w Kulikowie poszukuje dyetarjusza obeznanego z manipulacją sądową i tabularną za miesięcznem wynagrodzeniem 30 złr. a. w. Podania do 15 lutego br.

W celu nadania pięciu posagów po dwieście czterdzieści (240) złr. aw. z fundacji Szczepana Zaremby Skrzyńskiego na wyposażenie pięciu panien szlacheckich, ogłoszony jest konkurs. Kandydatki winny wnieść podania swe do Wydziału krajowego najpóźniej do 31 maja br.

(*Gazeta lwowska* nr. 25).

KRONIKA.

Kraków dnia 5 lutego.

Kalendarz kościelny. W piątek Agaty, panny, męczennicy; jutro Doroty, panny, męczennicy i Tytusa, biskupa, męczennika; pojutrze Romualda, opata.

Jutro uroczyste nabożeństwo w kościele św. Marka, księży Emerytów.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu lutym wolno polować na: słonki, kozły [rogacze], lisy, cietrzewie, głuszce oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: Jelenie, łanie, kozły, cielęta i szpiczaki, zające i borsuki, kury głuszce i cietrzewie, jarząbki, bażanty, kuropatwy, przepiórki, dzikie gołębie, dropie i pardwy.

Kalendarz rybacki. W miesiącu lutym łowić wolno: Bolenia, lepienia i wszelkie ryby, mające przepisaną miarę.

Ochraniać należy raka zarówno samca, jak samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 8, zachód przypada o godzinie 4 minut 40, długość dnia 9 godzin minut 32.

Stan powietrza. Dnia 5 lutego o godzinie 7 rano, barometr 744,8, termometr 5·8 C., wilg. 91%, wiatr zachodni. Zchmurzenie 8.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

* **Felicja z Szuwalskich Korotkiewiczowa**, matka dyrektora policji w Krakowie, przeżywszy lat 86, zmarła w Krakowie dnia 4 b. m. Pogrzeb odbędzie się jutro w sobotę dnia 6, o godzinie 3 po południu, z domu pod l. 32, przy ulicy Mikołajskiej na cmentarz miejscowy.

* **Sekcja ekonomiczna** Rady miejskiej, na posiedzeniu w dniu 3 b. m., na wniosek dra Ponikły postanowiła wezwać Magistrat, aby wykonywał ściślejszą kontrolę nad dobrocią nafty sprzedawanej po handlach w Krakowie. Prócz tego uchwaliła sekcja odstąpić bezpłatnie powiatowej Kasie oszczędności kawałek gruntu miejskiego pod risalit nowego gmachu z warunkiem, że budownictwo miejskie wykona kosztem tejże Kasy naokoło nowego gmachu chodnik z płyt kamiennych.

* **Ślub.** W kościele N. P. Marji w Krakowie pobłogosławionym został dnia wczorajszego związek małżeński, między p. Walterem Voss, nadwornym skrzypkiem-solistą domu księcia Anhalt-Dessauskiego, a p. Marją Zwierzina, krakowianką. Błogosławieństwa kościelnego udzielił sam ks. infułat Krzemieński. Młoda para udaje się zaraz w sobotę do Dessau, stolicy księstwa Anhalt-Dessau, gdzie pan młody stale jako solista skrzypek jest angażowanym.

* **Komisja informacyjna** Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego (Collegium novum) poleca publiczności kolegów na guwernerów, korepetytorów, mundantów w obrębie Krakowa i na prowincji, tudzież medyków do pielęgnowania chorych w Krakowie; prosi przeto, aby publiczność w razie zapotrzebowania zwracała się do wymienionej komisji, która poręcza, że poleceni przez nią koledzy w zupełności są uzdolnieni do spełniania podjętych obowiązków.

* **Wykłady ekonomji społecznej dla kobiet** w Krakowie rozpocznie p. Zofja Daszyńska z początkiem kwietnia b. r. Kurs cały trwać będzie do połowy czerwca b. r., a opłata od jednej słuchaczki wynosić ma 5 złr. w. a.

* **Od autora „Warszawskiej przekupki“** odbieramy następujące pismo: Z całem przekonaniem, jak wiele wyborna gra artystów naszego teatru i serdeczna życzliwość, jaką od pierwszej chwili dla przedstawianego utworu pokazali, przyczyniły się do powodzenia „Przekupki warszawskiej“, pragnę temi słowami wyrazić im za to moje najszczersze podziękowanie. Dziękuję więc naprzód paniom: Morskiej i Wójcickiej, które obie w tytułowej roli Magdy gorącem uczuciem i pełną wdzięku naturalnością zjednały sobie tak obfite oklaski publiczności, jakoteż paniom: Wolskiej i Pomian, które swe epizodyczne role oddały z należytym charakterem. Dziękuję dalej p. Kotarbińskiemu, który w trudnej roli króla utworzył stylową postać — p. Solskiemu, jako umiejętnemu reżyserowi i wielce sympatycznemu, pełnemu szlachetnej prostoty przedstawicielowi Kościuszki — p. Knake-Zawadzkiemu, który z wielką siłą odtworzył rycerską postać księcia Józefa — p. Siemaszce za pełne charakteru oddanie roli złośliwego żołnierza Wańki — następnie panom i szanownemu jubilatowi Trapszy, Romanowi, Węgrzynowi, Przybyłowiczowi, Puchalskiemu i tym innym jeszcze panom, którzy, choć im w sztuce mniejsze przypadły role, nie żałowali dla nich swego talentu i grą swoją je uplastycznili. W końcu winienem jeszcze złożyć osobne podziękowanie Dyrekcji teatru, która z wielką życzliwością dla ojczystego utworu, nie szczędząc kosztów i zachodów, postarała się o to, aby wystawa sztuki wypadła jak najlepiej. *Adam Bełcikowski*“.

* **Echa karnawałowe.** Z pośród licznych zabaw, jakie się odbyły w zeszłym tygodniu, zaznaczyć nam wypada świetną sobotnią zabawę tańcującą u państwa Janów Podwinów. W gustownie przybranych salonach i przy dźwiękach „Harmonji“, bawiono się ochoczo do białego dnia. Pomijając grono pięknych

danserek zaznaczyć musimy, iż głównie do powodzenia zabawy przyczyniła się urocza pani domu, która uprzejmością i staropolską gościnnością wszystkich serca ujęła. Niezapomniano przytem i o celu dobroczynnym, gdyż za jej inicjatywą uczestnicy zabawy złożyli na płaszcze dla „Harmonji“ siedmnaście guldenów, które p. Podwinowa na ręce p. Wiewiórowskiego złożyła.

Bal lekarski. Z kół kupieckich otrzymujemy następujące pismo: „Komitet balu lekarskiego, pominąwszy kupców katol. zamówił balowe prezenta tz. „niespodzianki dla pań“ w handlu żydowskim Filipa Eilego przez co wyrządził kupcom katolickim krzywdę moralną i materjalną. Przedmioty te wystawione są w oknie sklepowym Eilego na widok publiczny z odpowiednim napisem, raczy więc Redakcja przekonać się naocznie o prawdziwości niniejszego doniesienia i w dzienniku swym ująć się za wyrządzoną nam krzywdę, a być może, że przynajmniej na przyszłość ockną się ci panowie. Jeżeli idzie o zebranie fantów lub inną ofiarność publiczną, natenczas trafiają ci panowie do katolickich sklepów, gdy zaś mogą dać zarobek spieszą z nim ostentacyjnie do żydów. *Grono katol. kupców*“.

Przykre i bolesne wrażenie sprawia wiadomość w powyższym liście zawarta. Szlachetny i sympatyczny cel balu skłonił nas jednak do poinformowania się, co mogło wpłynąć na ubolewania godny krok komitetu balowego. Otóż zapewniano nas, że wymienione przedmioty sprowadzone są z zagranicy i zakupione zostały u firm chrześcijańskich a Eile tylko dlatego pośredniczył w tem, ponieważ rzekomo żadna inna firma krakowska nie utrzymuje stosunków z dostawcami tego rodzaju towarów (*double-d'or*). Notujemy to dla wiadomości grona kupców katolickich, zaznaczamy jednak, że w takim razie nie pojmujemy jakim sposobem bez pozwolenia komitetu mógł Eile odważyć się te towary w sklepie swoim wystawić i w ten sposób dla własnej żydowskiej reklamy szkodzić tak zacnemu celowi, jak ten, do którego dąży komitet balu. Jesteśmy przekonani, że przedmioty te bezzwłocznie znikną z żydowskiej wystawy sklepowej. Wogóle zaś, czy nie lepiejby było, gdyby komitety balowe zaopatrywały swoje wszystkie potrzeby w kraju i przez chrześcijańskich kupców? „Niespodzianki“ może byłyby znacznie mniej wytworne — za to niezawodnie cieszyłyby się większą sympatją.

Dobry numer. We czwartek rozpoczęła się w krakowskim sądzie krajowym karnym, rozprawa przed trybunałem przysięgłych, przeciw Marjanowi Klimkowi, znanemu sprawcy kradzieży rowerów. Klimek liczący 23 lat, do 14 roku był w domu rodziców. Uczęszczał do szkoły normalnej na Smoleńsku, następnie do gimnazjum św. Anny, skąd po dwu latach został wypędzony. Klimek starał się w Krakowie do innych szkół, ale nie było miejsca. Pojechał do Lwowa, gdzie się zapisał do szkoły realnej, którą sam opuścił. Był potem pisarzem sądowym. Następnie był przez 7 miesięcy w służbie straży skarbowej we wschodniej Galicji, dalej pisał w sądzie powiatowym w Sokalu i znów przybył do Krakowa, jeździł nawet do Berlina i różnych miejscowości, aż wreszcie dostał się do św. Michała, a za co, to nam w znacznej części podaje akt oskarżenia, w którym prokuratorja państwa oskarża tego młodego człowieka po pierwsze o zbrodnię kradzieży, po drugie o zbrodnię oszustwa, po trzecie o przekroczenie z §§ 205 i 461, po czwarte przekroczenie z § 431 i po piąte o przekroczenie z § 320 lit. *e.* i *g*

Obwiniony Klimek od najmłodszych lat zdradzał skłonności do próżnowania i życia bez troski. Skłonności te z wiekiem się wzmagały. Rodzicom swoim, będącym już w bardzo podeszłym wieku, nie tylko nie szedł nigdy z pomocą, ale żył prawie ciągle ich kosztem, zmieniając i porzucając bezustannie uzyskane przy ich pomocy posady. A kiedy już dostarczane przez rodziców fundusze nie wystarczały, postanowił przyjść do „monety“ w sposób nie tyle niebezpieczny, bo prowadzący przed kratki sądowe, ile wygodny i zapewniający obfite źródło dochodów. Klimek popełnił cały szeg rozlicznych kradzieży i oszustw, które się w końcu wykryły i zaprowadziły go do więzienia.

Oto pokrótce opowiemy znaczniejsze czyny karygodne tego obiecującego młodzieńca. W roku 1894 Klimek będąc djetarjuszem w sądzie powiatowym w Podgórzu, miał płacę miesięczną 25 złr., co mu nie wystarczało. Osobom spotkanym przedstawiał się jako praktykant sądowy. W tym czasie zrobił znajomość z p. Franzem, praktykantem dyrekcji skarbowej w Podgórzu. Skorzystał Klimek z chwilowego wyjazdu p. Franza i skradł temuż z zamkniętego mieszkania płaszcz zimowy wartości 120 złr., czarne wizytowe ubranie, buciki, nadto metrykę i świadectwo maturyczne, oraz świadectwa z ukończonej VII i VIII klasy. Po powrocie p. Franza z Tarnowa, Klimek zjawił się natychmiast u niego i oświadczył, iż przechodząc koło okien zauważył, że się jakby firanka poruszyła, że wskutek tego zajrzał do mieszkania, znalazł drzwi otwarte i wielki nieład w pokoju, z czego się dorozumiał, że p. Franza ktoś musiał okraść. Obawiając się zaś dalszej kradzieży, kazał ślusarzowi dorobić klucz do drzwi, za który p. Franz musiał zapłacić 60 ct. Wprawdzie p. Franz nabrał przekonania, że Klimek jest sprawcą kradzieży, niechciał robić jednak żadnych kroków przeciwko urzędnikowi sądowemu, opuścił więc mieszkanie w Podgórzu i poszukiwań zaniechał. O prawdzie, że go Klimek okradł, dowiedział się p. Franz dopiero za pośrednictwem *Głosu Narodu*. Wkrótce potem wniósł Klimek podanie do krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie o przyjęcie go do korpusu straży skarbowej pod imieniem Augusta Franza i do podania dołączył metrykę urodzenia i świadectwo z 8-mej klasy a nadto świadectwo moralności na imię tegoż Franza. Klimek tak w czasie śledztwa jak i podczas rozprawy utrzymuje, że dokumenty i świadectwa pan Franz sam mu darował i pozwolił z nich zrobić uzytek, jako wynagrodzenie za poręczony dług u żyda; co do skradzionych rzeczy, twierdzi Klimek, że je p. Franz sam sprzedał, a kradzież tylko zmyślił, dla ukrycia swego postępku przed siostrą. Polecił Klimkowi nawet napisać list do siebie, aby mógł siostrze pokazać i o dokonanej kradzieży ją upewnić. Wszystkie te kłamliwe twierdzenia pod przysięgą odpiera p. Franz. Stróżka domu, w którym p. Franz mieszkał, widziała, jak Klimek skradzione rzeszy u p. Franza sprzedawał.

Klimek został w grudniu 1894 przyjęty do służby skarbowej najpierw do szkoły straży skarbowej w Sygniówce, następnie już jako strażnik do służby w Strzmielcu, a wreszcie w Busku przydzielony, skąd atoli dnia 6 września 1895 zbiegł. Tak więc obwiniony przy pomocy skradzionych dokumentów podszedł dyrekcję skarbową i wprowadził w błąd co do swej osoby, stosunków i uzdolnienia. Po zbiegnięciu ze straży, przybył do Przemyśla, zajechał do hotelu Punza, podając się za Marjana Kopińskiego, nadstrażnika skarbowego. W tym też charakterze jeździł po okolicy, robiąc wrzekomo z polecenia dyrekcji skarbowej poszukiwania plantacji tytoniu, robił nawet starania o rękę jednej z panien. Dnia 14 września 1895 znikł znowu. Po hotelach w owym czasie podawał się jako Marjan Krajewski, ubrany zaś był w mundur respicjenta straży skarbowej.

Dowiedziawszy się, że żyd Weingarten miał do zbycia bicykl wartości 60 złr., zgłosił się do żyda o kupno. Oddał żydowi szablę strażacką, wsiadł na bicykl i pojechał dla wypróbowania aż do... Krakowa! W Krakowie mieszkając u rodziców oddał się próżniactwu i hulatyce, a ponieważ pieniądze za sprzedany bicykl nie na długo starczyły, poszedł w październiku do pracowni p. Radomskiego i zaczął targować jeden z rowerów. W tym czasie wszedł p. Antoni Mitschka, który miał u p. Radomskiego rower wartości 146 złr. w naprawie, a że rower był już naprawionym, p. M. oświadczył p. Radomskiemu, że przyśle po niego swego służącego. Rozmowy tej podsłuchał Klimek i powziął zaraz zamiar skorzystania ze sposobności. Natychmiast przez posłańca przysłał do p. Radomskiego kartkę z fałszywym podpisem p. Mitschke, na którą uzyskał wydanie roweru. Śmiały plan udał sią znakomicie, bo p. Radomski nie podejrzywając podstępu, rower posłańcowi wydał, a ten go Klimkowi przyprowadził na wskazane miejsce. Klimek wsiadł na rower i ulotnił się, a oszustwo dopiero na drugi dzień się wykryło. Klimek pojechawszy do Tarnowa zastawił rower u żyda za 40 złr., skąd go p. Mitschke w jakiś czas przy pomocy policji odebrał.

Uzyskawszy nowe fundusze, przybrał tytuł doktora medycyny i nazwał się drem Ilnickim z Warszawy. Jako taki zapoznał się z rodziną Kowalskich i robił starania o rękę panny. W tym czasie ojciec panny Michał, zachorował a rzekomy doktór wziął go w swoją opiekę, napisał receptę i nawet przyniósł proszek do zażycia. Recepty do apteki nie posłano, atoli jeden z proszków przyniesionych zażył p. Kowalski a ten nie tylko nie pomógł, ale sprowadził ból i zawrót głowy. Dla zachowania pozoru i utrzymania swoich znajomych w przekonaniu, że w samej rzeczy jest doktorem, zaczął chodzić na klinikę do szpitala i do Uniwersytetu Jagiellońskiego i popełniać różne kradzieże. W lutym 1896 z niezamkniętego prosektorjum skradł p. E Godlewskiemu futro wartości 35 złr., które sprzedał jakiemuś nieznajomemu w wagonie w drodze do Tarnowa, za 10 złr. W marcu skradł z ganku wewnętrznego w szpitalu św. Łazarza rower dra Romana Mataczyńskiego i sprzedał go panu G. za 65 złr. Dalej skradł z niezamkniętych sal Uniwersytetu dwie pieczątki, własność wydziału prawa i administracji. Podczas odsłonięcia tablicy pamiątkowej Szujskiego, korzystając z niedozoru, skradł 8 tomów leksykonu Majera i kodeks karny wartości 48 złr. własność czytelni profesorów Uniwersytetu, oraz absolutorja dra Zeghänsera i Nizioła. Przedmioty te znaleźli ajenci policyjni ukryte w domu rodziców Klimka. Prócz tego w kwietniu zeszłego roku w kawiarni p. Janikowskiego skradł cudze palto, wartości 35 złr. W kilka dni później wyczytawszy w *Głosie Narodu*, że w sklepie p. Szabłowskiego w Sukiennicach, jest do sprzedania rower, przyszedł do sklepu, targował rower, a zdjąwszy skradzione palto, postawił parasol, także skradziony i prosił o wypróbowanie roweru. Siadł więc na rower i objechał Sukiennice, nareszcie skręcił koło wieży ratuszowej i w oczach właściciela sklepu zniknął i więcej się nie pokazał. P. Putiatycki przekonał się zapóźno, że w podstępny sposób został oszukanym. Podczas kiedy pan Putiatycki i właściciel roweru Władysław Federowicz czynili energiczne poszukiwania oszusta, Klimek sprzedał rower za 80 złr. kapitanowi W. Chrupkowi i postanowił na pewien czas wyjechać do Warszawy. W tym celu skorzystał ze skradzionego absolutorjum dra Nizioła i wywiedziawszy się dokładnie o jego stosunki pojechał do Rzeszowa, skąd dr Nizioł pochodził. Tam wyrobił sobie poświadczenie magistratu, pod przybranem nazwiskiem i pasport w starostwie w Rzeszowie. Przed odjazdem do Warszawy, chcąc się jeszcze zaopatrzyć w odpowiednie fundusze na drogę, zakradł się w Krakowie 8 maja z. r. w nocy do zamkniętej pracowni mechanika p. Aloizego Vogla przy ulicy Szewskiej i stamtąd skradł dwa rowery wartości 210 złr., z których jeden sprzedał feldfeblowi za 45 złr., a drugim pojechał do Warszawy, gdzie go sprzedać zamierzał. Ten ostatni rower sprzedany w Krakowie dopiero naprowadził na ślad śmiałego a dotąd nieodkrytego złodzieja, i gdy Klimek z Warszawy powrócił został przez policję ujęty i oddany sądowi. Klimek z taką czelnością stara się gmatwać fakty, kręcić i kłamać, że cała sala niekiedy wybucha szczerym śmiechem. Zeznania, które składał przed policją i sędzią śledczym, wobec trybunału odwołuje.

— „Ależ pan przyznałeś w policji, żeś futro w klinice ukradł?“ — pyta przewodniczący. „To tylko policja futro we mnie wmówiła“ — „Ależ i przed sędzią śledczym tak samo zeznałeś“. — „Bo nie chciałem kręcić“. — „A czemu pan dziś kręcisz?“ — „A tu co innego, tu trybunał i rozprawa“. — Albo „dlaczego pan zabrałeś rower ze szpitala?“ — „Bo stał bez opieki, a jabym mojego nigdy tak nie zostawiał“. W dokumentach p. Franza porobił zmiany, literę *n* zmienił na *u* i dodał jeszcze *e* na końcu, ponieważ tego nie mógł zrobić w metryce, więc zalał to miejsce atramentem. Wreszcie p. Franz z ust przewodniczącego dowiedział się, że jest ścigany listami gończemi jako August Franz, strażnik skarbowy, za wiadome sprawki w Przemyślu. Szczęściem, że rysopis różnił się istotnie, gdyż p. Franz jest wysoki, a Klimek niski, krępy. Między znalezionemi przedmiotami u niego w domu, znaleziono także stampilję, którą sobie sam zrobił: „dr Ilnicki, asystent szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie“.

Trybunałowi przewodniczy radca sądu krajowego dr Pogorzelski, oskarżenie wnosi zastępca prokuratora p. Ferens, zaś obronę prowadzi z urzędu dr Węgrychowski.

*** Proces przeciw Ślepickiemu.** W znanej sprawie przeciw Ślepickiemu, redaktorowi *Naprzodu*, w której to sprawie wyrok sędziów przysięgłych zniesiony został przez przewodniczącego, donosi *Arbeiter Ztg*, że oskarżyciel prywatny dr Abłamowicz, imieniem księdza Chudyby, od skargi odstąpił. Sądzimy, że jest to dla oskarżyciela najmniej korzystny sposób załatwienia sprawy. Z okoliczności tej korzysta naturalnie *Arbeiter Ztg* pozwalając sobie na skandaliczne napaści na osobę ks. Chudyby.

Zawsze oni. Piszą do nas: We wsi Bruny w powiecie Grybowskim nabył przed paru laty z obszaru dworskiego kawał ziemi włościanin nazwiskiem Nosal, a ponieważ nie miał tyle pieniędzy, aby całą należytość za grunt zapłacić, pożyczył sobie pewną sumę w kasie zaliczkowej w Gorlicach. Po załatwieniu kupna, wyjechał Nosal do Ameryki w celu zarobienia pieniędzy na zaciągnięty dług, a żonę zostawił na nowem gospodarstwie. W sąsiedztwie jej był oddawna zagospodarowany na cudzej krzywdzie żyd Markus Maltenfort; gdy tylko Nosal wyjechał do Ameryki, Maltenfort nieproszony zaczął się opiekować Nosalową. Nadchodzi termin spłaty długu w instytucji pożyczkowej. Kasa zaczyna się upominać o swoją należytość. Nosalowa napisała do męża, ten jej przysłał zaraz na zapłacenie długu 500 złr. Nosalowa mając tak dobrego doradcę i opiekuna w osobie Maltenforta, niechcąc się sama fatygować do Gorlic, posyła żyda z pieniędzmi do miasta. Żyd jak żyd pieniądze schował na swoje geszefty, a głupiej babie doręczył jakiś kwit oczywiście fałszywy. Po pół roku Towarzystwo wystawiło całą realność Nosala na licytację. Na szczęście nadjechał z Ameryki Nosal i postarał się, że Markusa Maltenforta za „jego dobre serce“ wsadzono na cztery lata do więzienia, syna jego zaś na 8 miesięcy, a żonę na 4 miesiące. Tak się kończą „przyjaźnie“ z żydami.

Pomimo, że w maju i czerwcu zeszłego roku skonfiskowano na dworcach kolejowych w Krakowie, Szczakowej i Oświęcimiu przeszło 150,000 sztuk raków, jako nadawanych w porze ochronnej, przez żydów z wschodniej Galicji do różnych miejscowości zagranicą handlarze ci nie dali za wygranę i próbowali dalej swych oszukańczych manifestacji. I tak, w zeszłym tygodniu nadał niejaki Glück, żyd handlarz w Chodorowie, 50 skrzynek raków, 1500 sztuk do Monachium, Bazilei, Zurychu, Berlina i t. p. a ponieważ obecnie jest absolutny czas ochronny, w którym ani samców ani samic raków eksportować nie można, przeto pomysłowy kupiec deklarował posyłki jako „Czosnyk“ w nadziei, że pod tą fałszywą deklaracją potrafi przemycić posyłkę za granicę. Nie-

stety jednak wbrew przysłowiu *„Nomen omen“* pan Glück nie miał szczęścia i żywy „czosnyk“ został na dworcu w Krakowie skonfiskowany przez komisarza policji p. Kostrzewskiego i to wobec inspektora rybactwa p. dra Fiszera. Raki wpuszczono do Rudawy a pomysłowy kupiec będzie odpowiadał zarówno za dowcipny fortel, jak i za przekroczenie przepisów ochrony.

* **Wstrzymanie ruchu** wozów sypialnych na linji Kraków-Podwołoczyska. Wozy sypialne przy pociągach pospiesznych nr. 1 i 2 między Krakowem i Podwołyczaskami począwszy od 15 lutego do 31 maja br. kursować nie będą.

Z Podgórza. W dniu 16 stycznia b. r., w sali Rady miejskiej w Podgórzu, składała główna opiekunka komitetu ochronki, p. Romanowa Kleinowa, wobec licznie zgromadzonej doborowej publiczności, sprawozdanie z dotychczasowej czynności komitetu, którego trzechletnie starania doprowadziły przed niedawnym czasem do tak dodatnich rezultatów, że już obecnie około 140 dzieci najbiedniejszych wyrobników, lub sierót, znajduje troskliwą opiekę i wsparcie pod dozorem czterech Sióstr Felicjanek.

W sprawozdaniu tem wspomniawszy na wstępie o rozwoju ochronki, przedstawiła p. Romanowa Kleinowa zestawienie rachunkowe, z którego się okazuje, że funduszem ochronki jest tylko książeczka wkładkowa na 2.047 złr. 19 ct. i że procenty od niej pomnożone w znacznej i przeważającej części przez dary życzliwych osób, stanowią fundusz utrzymania ochronki. Następnie zaś zwróciła się z prośbą do wszystkich obecnych o łaskawe poparcie instytucji tak dobroczynnej i umoralniającej dzieci pozbawione wszelkiej opieki — przez najdrobniejsze choćby datki, jak również przez zbieranie fantów do loterji fantowej, która się w marcu r. b., na rzecz tejże ochronki odbyć ma. Sprawozdanie wspomina w końcu, że protektorat nad ochronką przyjęła obecnie łaskawie starościna podgórska, hr. Starzeńska.

Tak pięknej i błogiej w skutki pracy życzymy z całego serca powodzenia i szczerego poparcia od ludzi, którym dobro biedaków i ich dzieci leży na sercu. Zbierajmy wszyscy fanty i przesyłajmy je na ręce p. Romanowej Kleinowej (Podgórze Rynek l. 4). — W końcu dodać należy, że na cele ochronki złożyła w tych dniach Rada powiatowa w Wieliczce kwotę 50 złr., a Stowarzyszenie „Wzajemna pomoc w Podgórzu“ kwotę 30 złr. Dobroczynność ochronki raczył również uznać Najprzewielebniejszy Książę Biskup krakowski, przesyłając na ręce przewodniczącej komitetu znaczną kwotę pieniężną na rzecz loterji fantowej, z gorącem podziękowaniem całemu szanownemu komitetowi za dotychczasową pełną poświęcenia działalność, zarazem z dołączeniem prośby, aby ta nowa, a tak potrzebna instytucja, była nadal przedmiotem ich gorliwej opieki i troski.

Żydowski napad. Ze Lwowa piszą: W piątek przed godziną 3 popołudniu zadzwoniono do drzwi mieszkania starszego intendenta obrony krajowej p. Konopackiego pod l. 10 przy ul. Grottgera. Gdy p. Konopacki drzwi otworzył, wszedł nieznany mu zupełnie rezerwista 30 pułku piechoty Chaim Rubinstein (żyd), obecnie bez zajęcia będący i prosił o wsparcie. P. K., widząc przed sobą człowieka w sile wieku i zdolnego do pracy, odmówił jego żądaniu. Wówczas Rubinstein z nienacka rzucił się na niego, powalił na ziemię i począł dusić, a chcąc zapobiedz, by napadnięty nie wołał o pomoc, wetknął mu rękę w usta z taką forsą, iż ząb mu wyłamał. Na krzyk p. K. zbiegli się domownicy, obezwładnili Rubinsteina i oddali go w ręce przywołanego stójkowego, który odstawił go do biura inspekcyjnego. To zeznał p. K., jak nie mniej świadkowie, że podczas powyższego napadu widziano przed drzwiami mieszkania stojącego szeregowca, który ulotnił się w chwili ujęcia Rubinsteina, nasunęło się więc podejrzenie, iż był to wspólnik tego ostatniego. Równocześnie doniósł jeden z ajentów policyjnych, iż zauważył, że za aresztowanym postępował w pewnem oddaleniu podobny szeregowiec konwojując go w ten sposób aż do gmachu policyjnego, a na widok tego ajenta skrył się do bramy sąsiedniego domu. Zarządzono tam natychmiastowe poszukiwania i przytrzymano rzeczywiście szeregowca Ludwika Kosa, który w pierwszej chwili wyparł się wszelkiej znajomości z Rubinsteinem, następnie zaś przyznał, że na wezwanie żyda towarzyszył mu aż do drzwi mieszkania pana K., gdzie Rubinstein — jak mu powiedział — miał jakiś „interes“, twierdzi atoli, że nie miał najmniejszej wiadomości o właściwych zamiarach Rubinsteina. Karanego już za kradzież Rubinsteina, który nie przyznaje się do winy, utrzymując, że prosił tylko o jałmużnę, uwięziono, a Kosa wydano władzom wojskowym.

Pożar w kopalniach nafty. Z Dziedzic piszą do nas pod datą 3 b. m.: Dziś o godzinie 11 rano wybuchł pożar w rafinerji nafty „Schodnica“ dopiero od 28 stycznia b. r. wprowadzonej. Pożar rozpoczął się w budynku destylacyjnym. Przyczyną prawdopodobnie jest nieostrożność robotnika, który zapalił sobie fajkę w budynku destylacyjnym, zapełnionym zwykle parami benzynowemi. Eksplozja nastąpiła natychmiast i wszczął się pożar, który objął w krótkich ustępach czasu 4 kotły destylacyjne wraz z małemi rezerwoarami. Ratunek był wykluczony, czynność straży ogniowej ochotniczej w Dziedzicach ograniczoną była tylko na chłodzeniu wielkich zbiorników.

Jeden z robotników spalił się na węgiel, 20 ciężko poparzonych, jednak bez niebezpieczeństwa życia, 16 lekko. Poparzeni opatrzeni zostali przez miejscowych lekarzy i osobnym pociągiem do szpitala w Bielsku odwiezieni.

Przejeżdżający przez Dziedzice po pożarze właściciel Rajczy młody ks. Lubomirski ofiarował na ręce tutejszego naczelnika stacji na poparzonych robotników kwotę 100 złr.

Znów trojaczki. R. 1897 obfituje w... trojaczki. Oto znowu w powiecie grybowskim było dwa wypadki, a mianowicie w miasteczku Grybowie powiła żydówka w styczniu b. r. pierworodne trojaczki a mianowicie 2-je razem a jedno po 7-miu dniach i to ostatnie niepodobne zupełnie do człowieka.

We wsi Siołkowy tuż przy Grybowie powiła wieśniaczka także trojaczki i to dziwne, że po 24 godzinach wstała i poszła do swoich zajęć, dzieci i matka zdrowi, dwoje sama karmi, jedno oddała mamce.

Nagła śmierć. Do wsi Chodnowic przyjechała do swoich wnuczek 70 letnia staruszka Marja Czorniakowa z Bykowa i skutkiem silnego zapalenia sercowej jamki nagle umarła. Ponieważ stosunki familijne były naprężone między rodzeństwem, spowodowało to dochodzenie ze strony prokuratorji.

W pewnem miasteczku powiatowem na walnem zgromadzeniu kasyna, prezesem tego kasyna wybrano... człowieka uznanego przez sąd tamtejszy za głupowatego. Nie byłoby to nic nadzwyczajnego z powodu braku mądrzejszych w miasteczku i okolicy, ale że w skład wydziału kasyna weszli naczelnik i adjunkt sądu, — to nas mocno dziwi. Czyżby panowie ci powątpiewali w słuszność swoich wyroków?

Wścieklizna u konia. W *Prawdzie* czytamy: W Kochłowicach w pow. Katowickim na Górnym Śląsku weterynarz stwierdził u konia wściekliznę. Konia musiano z tego powodu zabić. Wścieklizna u koni jest rzeczą bardzo rzadką, a przypadek ten stwierdził weterynarz podczas swej 20 letniej praktyki po raz pierwszy.

Straszny wypadek. *Pogoń* tarnowska donosi: Stanisław Rodak, oglądacz zwłok, doniósł do urzędu gminnego, że 25 z. m. gdy małżonkowie Stanisław i Teresa Bankowie z Łęgu wyszli na targ do Żabna, pozostawiwszy w domu troje dzieci (najstarsze lat 5, drugie 3, a trzecie 2 miesiące liczące) bez żadnego dozoru, dzieci te zatliły na łożu pierzynę, skutkiem czego powstał dym ogromny, który nie mając żadnego ujścia, gdyż dom był zupełnie zamknięty, sprawił, iż rodzice, wróciwszy do domu, wszystkie dzieci zastali poduszone.

Ułaskawieni? Wtorkowe pisma wiedeńskie przyniosły z Komarna wiadomość, iż cesarz ułaskawił czterech huzarów, skazanych przez sąd wojskowy za udział w zamordowaniu w r. 1895 wachmistrza, nazwiskiem Diosögi w Brałkowicach pod Rzeszowem. Wiadomości tej zaprzecza wiedeński *N. Tagblatt*, a podaje ją wczorajsza urzędowa *Gazeta Lwowska*.

Starzy ludzie. 110-tą rocznicę urodzin obchodził w Wiedniu żyjący tam niejaki Kohn, rodem z Węgier, syn handlarza bydła i rzeźnika. Sam w młodości praktykował w tym zawodzie, ale podczas wojen napoleońskich porzucił go i puścił się na wędrówkę po kraju. W roku 1800 przeprowadził Napoleona i sztab jego przez zupełnie dzikie okolice Węgier. Był dwa razy żonaty i ma liczne potomstwo. W Wiedniu osiadł w roku 1881. Starzec cieszy się dobrem zdrowiem i apetytem, tylko nogi nie ze wszystkiem już dopisują, tak, że przechadzki swe ograniczyć musi do spacerów po swem skromnem mieszkaniu. Mówi całkiem rozsądnie, a wygląd jego nie świadczy o patrjarchalnym wieku tego prawdziwego Matuzalema gdyż twarz okolona śnieżno-białemi włosami na głowie i siwą brodą, nie okazuje prawie żadnych zmarszczek. Posiada on zupełnie wiarogodne świadectwo, stwierdzające niezwykle podeszły wiek jego. Przy tej sposobności warto przypomnieć, że jak niedawno doniosły dzienniki, w Ameryce żyje człowiek, liczący obecnie 130 lat. Mieszka w Meksyku. Był dwa razy żonaty. Dzieci miał 30, z tych żyje 9. Charakterystycznem jest, że człowiek ten, nazwiskiem Michał Vejaz, pił wiele wódki, a od przeszło 109 lat namiętnie pali papierosy.

Dr. Lueger odzyskał już zupełnie zdrowie. W poniedziałek ukazał się już na posiedzeniu dolno-austrjackiego Sejmu, gorąco witany przez kolegów i zebraną na galerjach publiczność.

* **O „Hakatystach“** w Poznańskiem i Prusach ciekawe dane statystyczne podaje ich organ *Die Ostmark* w ostatnim swoim numerze. Dowiadujemy się stamtąd, że filj stowarzyszenia „H. K. T.“ jest w Księstwie Poznańskiem 36 i te liczą 3.490 członków; w Prusiech zachodnich jest filij 20, a członków 1.580.

Wytrzymałość hr. Murawiewa. Wyrazistszy, jak dotąd, od politycznych wyników podróży nowomianowanego rosyjskiego ministra jest wynik obliczeń, jakie jedno z pism wiedeńskich podaje o fizycznej rozciągłości tej podróży. Murawiew, który we środę przedpołudniem powrócił do Petersburga, bawił w drodze $13^1/_2$ dni, czyli 326 godzin. W tym czasie przejechał on koleją 7343 kilometry, a więc na każdą godzinę podróży hrabiego przypada $22^1/_2$ kilometra drogi żelaznej. Ośm nocy spędził w wagonie. Wszystko to razem pięknie świadczy o sile i zdrowiu 52-letniego męża.

* **Hr. Pusłowska,** właścicielka dóbr Suszki w gub. Mińskiej (na Litwie) ogłasza już od miesiąca (po gazetach rosyjskich) iż pragnie koniecznie majątek swój sprzedać. Naturalnie, sprzedać go może, na zasadzie praw Murawiewowskich, tylko Moskalowi. Pani Pusłowska to krewna Zamojskich... Jeszcze jedna „kurczycielka“ polskiej ziemi.

Teatr, Literatura i Sztuka.

* Cezar Thomson, skrzypek, znany u nas z dawniejszych występów, tudzież śpiewaczka, p. Weiss, dadzą się słyszeć dzisiaj w sali „Sokoła“. Wobec posuchy tegorocznej na koncerty artystów zagranicznych, wiadomość tę przyjmą miłośnicy muzyki bezwątpienia z zadowoleniem, ale dlaczego afisze popis Thomsona i p. Weiss nazywają „koncertem Towarzystwa muzycznego“, chociaż to na programie ani jedynym numerem nie jest reprezentowane — odgadnąć trudno. Tutejsza księgarnia p. Krzyżanowskiego zajmuje się także urządzaniem produkcyj dla artystów zagranicznych, a jednak nie przychodzi jej na myśl nazywać to „koncertami Krzyżanowskiego“. Dobrze, niech będzie na afiszu i Thomson i p. Weiss, ale niech też będzie przytem choć kawałek — Towarzystwa muzycznego. Jakkolwiek bowiem pożądanym jest objawem, jeżeli Towarzystwo produkcje swoje, cierpiące w ostatnich czasach w wysokim stopniu na monotonję, ożywić pragnie przez udział artystów zagranicznych, życzyć sobie przecież należy, aby instytucja ta nie zeszła, jak w danym razie, do roli prostego — impresarja.

* W ostatnich czasach pojawiły się broszury Prawdomównego (ks. St. Załęskiego) p. t. I "Czerwony sztandar", II „Teolog socjalistów, Daszyński“. Pierwsza z tych broszur zawiera rozbiór znanej socjalistycznej pieśni a z tego rozbioru pokazuje się, że to pieśń pogańska, zemstą tchnąca i podyktowana dziecinną zarozumiałością. Druga broszura zawiera analizę socjalistycznego *credo* a raczej *non credo* i wyszydza mrzonki czy pretensje, jakie ma socjalizm do „zmiany Kościoła katolickiego“ w jego ustroju czy dogmatach. Broszury są napisane cięto, może za dosadnie, ale na twarde drzewo twarda siekiera.

Ruch wyborczy.

W Skawinie, w Czytelni ludowej, przedstawiali się urzędowi kandydaci: Alfred Szczepański na V-tą kurję, adwokat Guńkiewicz na IV-tą.

We Lwowie kandyduje z piątej kurji, redaktor *Monitora* Ernest Breiter.

We Lwowie grono poważnych obywateli lwowskich ma zamiar postawić kandydaturę dra Władysława Dulęby na posła do Rady państwa z miasta Lwowa w miejsce dra Lewakowskiego, który podobno nie ma zamiaru ubiegać się o mandat lwowski. Kandydatura p. Dulęby będzie niezawodnie wszędzie sympatycznie przyjętą. W radzie miejskiej dał się on poznać jako wyborny prawnik, gorliwy i sumienny pracownik, znakomity mowca, więc jako poseł miasta Lwowa oddałby w Kole polskiem niemałe usługi. Drugim kandydatem na posła do Rady państwa z m. Lwowa jest dotychczasowy poseł dr Leonard Piętak.

Posłowie sejmowi, należący do stronnictwa ludowego, ogłosili w *Przyjacielu Ludu* „Odezwę do braci włościan w całym kraju“. Nie jest to jeszcze manifest wyborczy w ścisłem tego słowa znaczeniu, nie zawiera bowiem nic programowego — ale pouczenie i wskazówki, jak przy wyborach postępować należy. Na wstępie przypominają tedy autorowie odezwy zwycięstwa odniesione przez stronnictwo ludowe przy wyborach do Sejmu i do Rad powiatowych i wzywają do wytężenia i skupienia wszystkich sił, bo nowa czeka walka, która powinna być uwieńczona nowem zwycięstwem. Więc przedewszystkiem powoływać na wyborców tylko ludzi prawych i sumiennych, a nie lekkomyślnych. słabych duchem, samolubów. Przybycia komisarza czekać na wsi od rana, aby się nie spóźnić na wybory i nie dopuścić przez to wyboru postawionych przez rząd kandydatów. Listy wyłożone u wójta przeglądać, ewentualnie swoje prawo wyborcze reklamować. Do IV-tej i V-tej kurji wybierać tych samych wyborców. Kartek do głosowania nie dawać nikomu i nie pokazywać ich ani żandarmom, ani „różnym ludziom“. Odezwa kończy się następującą zachętą: "Dalej więc do pracy! Ramię do ramienia stańmy zwartym szeregiem jak jeden mąż, a z pewnością zwycięzcy. Idźmy do wyboru wielką falangą, jak lawa, przed którą nie ma oparcia! idźmy w jedności i solidarności, a sprawa nasza będzie górą!“

Romańczukowsko-moskalofilski krajowy ruski komitet wyborczy wydał dnia 2 lutego b. r. odezwę do wyborców, w której skarży się na to, że polscy panowie i ich usłużnicy pozyskawszy dla siebie rząd, wyparli Rusinów z Sejmu i z Rady państwa, tak, że

w Sejmie mają tylko kilku reprezentantów zamiast 47, które należą Rusinom nawet wedle niekorzystnej dla nich ordynacji wyborczej, oraz na to, że polscy panowie pozawiązywali Rady powiatowe i rządzą w nich samowolnie, gdyż Rusini są tam zawsze w mniejszości. W dalszym ciągu występuje odezwa przeciw projektowi tworzenia gmin okręgowych, a żądając powiększenia liczby ruskich szkół, równouprawnienia zupełnego języka polskiego z ruskim, sprawiedliwszego niż dotąd rozkładu podatków, skrócenia służby wojskowej, podniesienia przemysłu i rękodzieł, zaprowadzenia przymusowej asekuracji, regulacji rzek, budowy dróg, podniesienia hodowli bydła, ochrony lasów itp., wzywa Rusinów, aby idąc za przykładem włościan polskich w zachodniej Galicji, skupiali się razem do obrony swych interesów i przeprowadzili wybór przynajmniej 27 posłów ruskich do Rady państwa.

P. Filip Zaleski miał oświadczyć, iż mandatu do Rady państwa tym razem nie przyjmie — czyli innemi słowy wycofuje się z życia parlamentarnego. P. Zaleski posłował dotychczas z wielkiej własności okręgu wyborczego Lwów-Gródek.

W Przemyślu zgromadzenie przedwyborcze zwołał burmistrz tego miasta dr Dworski na ubiegłą niedzielę. Na zebraniu tem miano wybrać komitet przedwyborczy. Ale socjaliści wtargnęli do sali, nie dopuścili, aby ktokolwiek z inteligencji zebraniu przewodniczył i ogłosili przewodniczącym byłego furmana a dziś szynkarza, nazwiskiem Żołnierza. Wobec tego inteligencja i mieszczanie salę opuścili, a socjaliści w gronie niedorostków, nie dopuściwszy do obrad w myśl porządku dziennego, dyskutowali nad kandydatem socjalistycznym z piątej kurji obwodu przemyskiego i po kilkogodzinnych mowach ogłosili nim socjalistę Hudeca ze Lwowa. Korespondent donoszący o tem zgromadzeniu, podnosi z żalem, że chociaż socjaliści są tylko garstką wobec ogółu, jednak potrafili utrudnić — przynajmniej w pierwszej chwili — przygotowanie wyborców do rozumnej i pożytecznej akcji. Oni jednak korzystali tylko z obojętności inteligencji i mieszczaństwa dla sprawy wyborczej, bo gdyby warstwy te przybyły w takiej liczbie, na jaką Przemyśl stać, nie doszłoby do tak poniżających godność obywatelską faktów.

W Jordanowie odbył się w niedzielę wiec stronnictwa ludowego. Przybyli: Lewakowski, poseł Średniawski, adw. Szaflarski i marszałek Józef Stolarski. Zgromadziło się około 300 ludzi z okolic. Na wniosek mieszczanina Jarosza przewodniczył Lewakowski, który wypowiedział mowę pełną górnolotnych frazesów i tak pustą, jak beczka po kapuście. Program stronnictwa ludowego wyjaśniali marszałek Stolarski i adw. Szaflarski. Poseł Średniawski wykazywał niewykonalność obiecanek socjalistycznych. Mieszczanin Jędrzej Wójtowicz wzywał obecnych, aby nie lekceważyli żadnych wyborów czy to do gminy, czy do Rady powiatowej, czy Sejmu, czy parlamentu. Ks. Hanusiak zaznaczył zgodność z głównemi postulatami stronnictwa ludowego i zachęcał do ratowania się z biedy własnemi siłami. Prezes „Sokoła“, adw. Kutrzeba oświadczył, iż przekonał się, że zarzuty czynione stronnictwu ludowemu nie są słuszne. Uchwalono w końcu rezolucję przeciw gminom zbiorowym, w sprawie zmiany ustawy o zarazach bydlęcych, w sprawie ograniczania zamykania jarmarków do ścisłej potrzeby. Wreszcie na wniosek włościanina Knapczyka uchwalono Lewakowskiemu podziękowanie za przewodnictwo. W końcu odśpiewano „Jeszcze Polska nie zginęła!“

W Jarosławiu odbyło się w niedzielę walne zgromadzenie wyborców z kurji miejskiej, zwołane przez burmistrza Dietziusa. Zgromadzenie oświadczyło się przeciw przypuszczalnej kandydaturze p. Ad. Jędrzejowicza, zwłaszcza, że w myśl zawartej przed sześciu laty z miastem Rzeszowem ugody prawo stawiania kandydata przysługuje obecnie Jarosławowi. Lista obszerniejszego komitetu obejmuje 90 członków. Drugie zgromadzenie odbyło się we wtorek 2 b. m. na przedmieściu leżajskiem, na którem wystąpiono również przeciw ewentualnej kandydaturze p. Ad. Jędrzejowicza. W piątek zaś dnia 5 bm. ma się odbyć wiec ogólny wyborców z kurji piątej. W Jarosławiu wyłoniła się kandydatura powszechnie tam cenionego profesora gimnazjalnego, p. Ignacego Rychlika, członka Rady miejskiej i wydziału Rady powiatowej. Burmistrz dr. Adolf Dietzius nie ma zamiaru kandydować, wobec czego kandydatura prof. I. Rychlika ma pewne szanse powodzenia.

Przedwyborczy komitet ruski w Brodach, zwołany przez „Selańską radę“, uchwalił jednogłośnie postawić i popierać kandydaturę ks. Anatola Dolińskiego, parocha z Brodów, na posła do Rady państwa z kurji wiejskiego okręgu Brody-Kamionka, przeciw dotychczasowemu posłowi p. A. Barwińskiemu. Onegdaj przybyła do Lwowa deputacja Rusinów z Brodów, aby ks. kardynałowi Sembratowiczowi oznajmić, iż Rusini brodzcy nie pragną nadal mieć swym posłem p. Barwińskiego, lecz chcą wybrać ks. Dolińskiego. Ponieważ — jak donosi *Hałyczanyn* — członkowie tej deputacji zgubili się gdzieś we Lwowie, poszedł w imieniu jej do ks. kardynała ks. Turkiewicz, paroch z Ponikwy pod Brodami. Jaki był przebieg rozmowy, nikt nie wie tylko ks. Turkiewicz powiedział członkom deputacji, którzy się potem znaleźli, że ks. kardynał uchwałę wiecu brodzkiego, aby nie wybierać ponownie p. Barwińskiego, „uważa za demonstrację przeciw swej osobie“.

W Czaczy odbył się jak poprzednio donosiliśmy zjazd przyjaciół politycznych Stojałowskiego. Narady rozpoczęły się w sobotę 31 stycznia, brali zaś w nich udział p. Daszyński i Danielak z Krakowa, Gumplowicz znany z berlińskiego anarchistycznego procesu, dr Iskrzycki jako reprezentant Rusinów, dalej włościanie, Wlazło, Wąsik, Szajer, Kubik i kilku innych. Zamiar owacji, wręczenia Stojałowskiemu złotego krzyża, spełzł na niczem, gdyż władze aresztowały Stojałowskiego na rozkaz odebrany z ministerjum. Uczestnicy zjazdu przypuszczali, że Węgrzy wydadzą go władzom galicyjskim, rozjechali się zatem i dopiero kiedy po długiem błąkaniu się ich nad granicą węgiersko-galicyjską przyszła wiadomość, że Stojałowskiego wypuszczono, zebrali się powtórnie w Czaczy. Narady odbywały się w drukarni. Wniosek dra Iskrzyckiego o oddanie decyzji co do przyszłych kandydatur w ręce Stojałowskiego, tak aby wszyscy Stojałowszczy na ślepo głosowali za jego wolą odrzucono jednogłośnie. Stojałowski oświadczył następnie, że sam kandydować nie będzie, gdyż nie uważa takiego wystąpienia za będące na czasie. (Hm!) Wniosek dra Iskrzyckiego o popieranie kandydatów z inteligencji do kurji czwartej również odrzucono, postawiono zaś zasadę, że piąta kurja jest dla socjalistów, z czwartej zaś socjalistów, o ile tylko się da, przeforsować należy. W Krakowie z V kurji popieranym być ma Daszyński, z czwartej okręgu Kraków-Chrzanów-Wieliczka, Danielak. (a?) Stojałowczycy solidarnie występować będą przeciw kandydaturze Franciszka Wójcika. Dalej popierać oni będą następujące kandydatury z kurji V-ej okręg Wadowice Kubik Jan, z kurji IV ej okręg Wadowice Myślenice wikary z Myślenic, okręg Biała-Żywiec Zabuda Jan, okręg Rzeszów-Kolbuszowa Szajer Tomasz. Małocha i Grygierzec odrzuceni zostali jako niedość pewni. Pierwszy połączył się już z ludowcami.

[illegible]

Nauczyciel wiejski, każe odmieniać chłopcu „koń“.

Chłopiec odmienia, nareszcie piątego przypadku nie wie.

Nauczyciel. No jakże zawołasz na konia?

Chłopiec: (bez namysłu) „Szko! Szko!“

OSTATNIA POCZTA.

Wiedeń 4 lutego (w południe). Dziennik półurzędowy *Fremdenblatt* potwierdza wiadomość z Budapesztu, według której sesja wspólnych delegacji odbędzie się w tym roku nie na wiosnę lecz w jesieni.

Kijów 4 lutego (w południe). Pomocnik kuratora okręgu naukowego kijowskiego, hr Musin-Puszkin. w dniu wczorajszym wyjechał do Petersburga. (Hr. Musin Puszkin jest prawdopodobnym następcą ustępującego polakożerczego kuratora warszawskiego Apuchtina. *Przyp. Red.*).

Berlin 4 lutego (w południe). Cesarz i cesarzowa z obu najstarszymi synami udali się na uroczystości jubileuszu królowej angielskiej Wiktorji.

Berlin 4 lutego (w południe). Podczas bytności Murawiewa miano omawiać kwestję wzajemnej wizyty pary cesarskiej w Peterburgu i rozwiązano ją zadowalniająco.

Berlin 4 lutego (w południe). Wczoraj przybył tu adjutant przyboczny cara Mikołaja, pułkownik Niepokojczycki, aby z polecenia cara wręczyć wstęgi sztandarowe tym pułkom, których szefem jest cesarz rosyjski. Wstęgi wręczone będą pułkom dzisiaj uroczyście na placu przed zamkiem, w obecności cesarza Wilhelma. Po uroczystości odbędzie się wielkie śniadanie w zamku królewskim.

Kolonja 4 lutego (w południe). *Köln Ztg.* donosi z Amsterdamu że nadporucznik Buys w Hadze zamianowany został szefem żandarmerji kreteńskiej.

Petersburg 4 lutego (w południe). Do *Now. wr.* telegrafują z Kijowa, że hrabina Branicka ofiarowała 30.000 rs. na budowę drugiego kościoła katolickiego w Kijowie.

Lizbona 4 lutego (w południe). Obiegają pogłoski, że wybuchło przesilenie ministerjalne.

Bruksela 4 lutego (w południe). Onegdaj zakończył się proces księcia i księżnej Chimay. Na podstawie zeznań księżnej trybunał orzekł rozwód na żądanie oskarżyciela.

Cetynja 4 lutego (w południe). Książę Mikołaj polecił wypłacić z prywatnej swej szkatuły tysiąc złr. na rzecz ofiar zarazy morowej w Indjach.

Palermo 4 lutego (w południe). Wskutek zaburzeń studenckich uniwersytet tutejszy zamknięto. Na innych uniwersytetach włoskich panuje spokój.

Ateny 4 lutego (w południe). Położenie na Krecie pogorszyło się. Pancerniki, stojące na kotwicy w zatoce Suda, powróciły do Kanei. Załogi ich są gotowe do wylądowania na pierwszy sygnał. Dochodzą wieści o częstych podpaleniach i spustoszeniach. Gubernator i konsulowie usiłują skłonić walczące strony do złożenia broni. Zdaje się, iż zaburzenia wywołano w celu przeszkodzenia zaprowadzenia reform.

Kair 4 lutego (w południe). Ajenci dyplomatyczni francuski i rosyjski otrzymali polecenie wniesienia u rządu egipskiego protestu przeciw przyjęciu pieniężnej pomocy od Anglji.

Londyn 4 lutego (w południe). W tutejszych sferach politycznych obiega pogłoska, że na Kubę wysłanym zostanie niebawem Martinez-Campos jako naczelny dowódca wojsk hiszpańskich w miejsce jenerała Weylera. Nie można myśleć jeszcze o stłumieniu powstania kubańskiego w tym roku. Stany Zjednoczone nie będą interwenjować, w każdym jednak razie wystąpią bardzo energicznie.

Nowy Jork 4 lutego (w południe). *World* donosi z Kuby, że jenerał Montano natarł na powstańców pod Alonzo. Powstańcy wysadzili w powietrze miną prochową. W katastrofie zginęło 40 Hiszpanów i 20 powstańców.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Budapeszt 5 lutego (rano). Przy końcu wczorajszego posiedzenia odpowiadał w parlamencie hr Banffy na interpelację dep. Kossutha w sprawie podróży hr. Murawiewa do Berlina i Paryża. Baron Banffy występuje ostro przeciw pojmowaniu podróży tej w takiem świetle, w jakiem je widzi interpelant. Podróż hr. Murawiewa może tylko służyć interesom Austro-Węgier, nawiązując dobre stosunki między Rosją a przyjacielem Austro-Węgier, i Niemcami. Odpowiedź ministra przyjęto do wiadomości.

Paryż 5 lutego (rano). *Nord* demoluje wiadomość o porozumieniu w kwestji wschodniej między Niemcami, Rosją i Austro-Węgrami. *Nord* twierdzi przytem stanowczo, że podobne porozumienie istnieje jedynie między Francją a Rosją.

Paryż 5 lutego (rano). Rząd francuski przeprowadził reformę podatków bezpośrednich, przez co uwolnił gminy wiejskie od 50 miljonów rocznych ciężarów.

Neapol 5 lutego (rano). Wczoraj wybuchły tu zaburzenia wśród młodzieży gimnazjalnej i uczniów szkół przemysłowych. Policja aresztowała głównych przywódców.

Madryt 5 lutego (rano). Królowa podpisała dekret dotyczący reform kubańskich.

Ateny 5 lutego (rano). Starania konsulów w Kanei, zmierzające do uspokojenia wyspy są dotąd bezskuteczne; 3000 chrześcijan oblega miasto. Między chrześcijanami krąży petycja o połączenie się z Grecją. Walki około Sudy i Kanei trwają ciągle. Rząd angielski wysłał jeszcze jeden okręt na Kretę, również są w drodze do Kanei dwa austrjackie pancerniki.

Odpowiedzi Redakcji.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Panu Ant Buk. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Panu Jaś. w Rzeszowie. Cierpliwości! Co do zwrotu, odsyłamy Szan. Pana do nagłówka w odpowiedziach od Redakcji.

Panu L. Śliw. w Podgórzu. Nie wiemy, pomimo interpelacji u źródła kompetentnego.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)

Restauracja w Hotelu Pollera
Wójcickiego w Krakowie.
Objad za 1 złr. 2352
Od dnia 5-go Lutego b. r.

Consomme Pot-au-fe
Zupa barszcz zabielany
Rosół kluseczki ptysiowe
Szczupak faszer. po żydow.
Jajka na śmietanie
Krokiety z mózgu
Szt. mięsa sos koperkowy
Sandacz smażony
Granadier cielęcy
Rostboeuf po angielsku
Wołowa pieczeń duszona
Tort domowy
Pierożki małoruskie
Galaretka porzyczkowa
Ser — Owoce — Kawa

Kolacja z 3 dań 75 ct.
on własnego wyrobu z ryzny kilogr. złr. 4·50.

wiarnia zaraz do odstąpienia
w bardzo dobrem miejscu. Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu". 316 4 4

Dwie prasy Blunta
do stogowania traw, koniczyn, lnu kiego zębu i t. p. w stanie zupełnie dobrym, są za połowę **do nabycia w Nowym Siole** poczta **Kulików.** Każda z nich kosztowała we Lwowie akc. Towa... wie handlowem 85 złr. 377

Wieś
około 300 mórg,
roszowskiej ziemi,
klm. od Krakowa, z znanitemi budynkami i zasiewami, ma
zaraz do sprzedania
Jan Strycharski,
Kraków. 34 0 10

Wieś
w glebie nadwiślańskiej wyborowej, 35
1 klm. od stacji kolei, około 500 mórg obszaru z lasem, bardzo pięknie zagospodarowana od wielu lat, ma z zasiewami i inwentarzem
do sprzedania
Jan Strycharski
Kraków. 0 10

Największy skład maszyn do szycia SINGERA ożółenkowych i pierścieniowych i rowerów
Józefa IWANICKIEGO następcy

Kraków, Rynek główny Nr 25.



Na kredyt, za gotówkę znacznie taniej.
Cenniki przesyła się franco. 385

Dom piątrowy
Krowodrza murowana,
za rogatką Warszawską na lewo,
do sprzedania
za 8000 złr. Kapitał potrzebny 4000 złr. Wiadomości udzieli *p. Jan Strycharski,* **ulica Jagiellońska Nr. 7.** 202 9 10

Dla abonentów „Głosu Narodu".

BIBLJOTEKA
wyborowych
Powieści i Romansów
rocznik V
z premją bezpłatną, znakomitą
do wyboru
„Encyklopedja powszechna"
wydania Noskowskiego w Warszawie, 2 grube tomy
albo
„WOJNA I POKÓJ"
hr. Lwa Tołstoja
9 dużych tomów formatu Bibljoteki
kosztuje jak dawniej 8 złr.

Abonenci **„Głosu Narodu"** mają zniżone mimo tak kosztownej premji na **7 złr.**

Z premją inną to jest „Swobodny lot" Wernera powieść 2 tomowa albo „Nad jeziorem" Józefa Rogosza powieść 2 tomowa, jak w roku przeszłym dla abonentów „Głosu Narodu" **za 6 złr.**

Bibljoteka wyborowych Powieści i Romansów wychodzi od 1 Października.

Dotychczas jest już w V-tym roczniku **ukończona** powieść satyryczno-polityczna, 2 tomowa, ***Józefa Rogosza***

„BLAGIERZY"

jest to powieść uznana przez krytykę za jedną z najlepszych, przedwcześnie zgasłego powieściopisarza, którego pióro zanadto jest znane czytelnikom „Głosu Narodn", byśmy mieli potrzebę rozwodzić się nad jego zaletami.

Rozpoczęty rozgłośny romans ***Jerzego Maldague***

„PIĄTE: NIE ZABIJAJ".

Prenumerata roczna **8 złr.** (16 marek), półroczna **4 złr.** (8 marek), kwartalna **2 złr.** (4 marki), w Ameryce **5 dolarów.**

Przy zamówieniach z prowincji proszę dołączyć 50 cnt. na opłacenie poczty.

Stacje Drogi krzyżowej
(14 obrazów) od 2 złr. do 65 złr. oleodruki, litografie i chromolitografie **bez ram.** Na żądanie dostarczam i z ramami po najrozmaitszej cenie. Olejno-malowane na płótnie lub blasze, potrzebuję 5 do 8 tygodni czasu do wykończenia. — Powyższe dostarcza
specjalny skład artykułów dewocyjnych 381
KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO
pod „Aniołem" w Krakowie, plac Marjacki 8.
Tamże **Krucyfiksy i krzyże** z drzewa i metalu.

Rękawiczki balowe w wielkim wyborze,
koszule frakowe, kołnierze, mankiety, skarpetki, kapelusze składane (Chapeau Claque).
Parfumerje i wodę kolońską, oraz wszelkie **przybory toaletowe,** polecają po nizkich cenach
BR. BILEWSCY
w Krakowie, obok kościoła N. P. Marji. 288

SPÓŁKA WYDAWNICZA POLSKA w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski
poleca następujące nowe dzieła:

Pamiętniki Jenerała Murawiewa („Wieszatela") 1863—1865.
pisane w r. 1866,
tłómaczone z oryginału rosyjskiego, z przedmową *St. Tarnowskiego.* Z 16 rycinami w tekscie wedle oryginalnych portretów lub rysunków *Grottgera, Kossaka, Matejki, P. Stachowicza i Streita.*
Cena złr. 1·50, oprawne złr. 2·—

Jak z każdej garści ziemi litewskiej, tak z każdej karty tego pisma, gdyby ją ścisnąć, popłynęłaby krew: każde opowiadanie uzupełnione jak należy, kończyłoby się perspektywą szubienic, zgliszczów i tych rosyjskich jassyrów, które się nazywają zsyłkami; każde rozporządzenie, opatrzone spisem swoich skutków, chlubiłoby się sumą nieobliczoną krwi, łez i nieszczęścia.

Brzozowski Franciszek Korab **Przysłowia polskie.** w 4-ce, str. 191. Obszerny ten, a bardzo tani zbiór przysłowi uzupełnia lukę w literaturze naszej, ubogiej w tego rodzaju dzieła złr. 1·30.

Choralik, czyli małe officyum tercyarskie pokutujących braci i sióstr 3 Zakonu św. Franciszka Seraf. Wydał *O. Floryan.* Kapucyn. Oprawne w płótno złr. 1·— w półskórek po złr. 1·30 i 1·50.

Dębicki Ludwik hr. **Trzy pokolenia w Krakowie.** Autor w szeregu przepięknych szkiców pezesuwa przed oczyma czytelnika cały szereg postaci, od pamiętnej epoki księcia Józefa aż po krwawy rok 1864. Cena 80 ct.

Gawalewicz Maryan. **Poezye.** Drugie wydanie z kilkunastu illustracyami i winietami Piotra Stachiewicza, broszurowane złr. 1·20 bardzo ozdobnie oprawne złr. 1·80.

Są tu pogodne śpiewki, nucone przez sympatycznego poetę w chwili, gdy świat cały wydawał mu się pięknym a ludzie braćmi — i fragmenty nie pozbawione siły dramatycznej, oraz przebłyski ironii, spowodowanej widokiem tłumu bliźnich, cisnących się do żłobu, a torujących sobie drogę, rżnąc pięścią po cudzym nosie...

Górecka Marya. **Wspomnienia o Adamie Mickiewiczu.** Wydanie trzecie, broszurowane 90 ct, oprawne w płótno złr. 1·50.

Górski Konstanty M. Dr. **Polska sztuka współczesna.** 1887—1894. . . . . ct. 60.

Hygiena palenia. Studyum fizyologiczno-lekarskie —·60. ozdobnie oprawne . . . . . 1·—

Treść: Botaniczne, chemiczne i fizyologiczne własności tytoniu. — Dyetetyczne zastosowanie i skutki lecznicze. — Opinie lekarzy i znakomitych osobistości co do palenia. — Czy i kiedy palenie szkodzi, a kiedy jest nawet wzkazanom? — Przepisy dla palących. — Leczenie zgubnych wpływów nikotyny.

Bardzo ciekawa i zajmująca lektura dla każdej osoby palącej.

Iry, **Pod rodzinnem niebem,** powieść. 1·60. opr. w płótno 2·—

Kluczycki Stanisław. **Świat napowietrzny.** Dwanaście pogadanek. Wydanie wykwintne z 11 rycin., broszurowane zł. 1·50 w bardzo ozdobnej oprawie . . . . . 2·—

— **Mrówki.** Szesnaście pogadanek. Wydanie z 40 pięknemi rycinami, złr. 1·40, bogato oprawne . . . . . 2·—

Brak u nas popularnych książek, któreby przystępnie a wyczerpująco średnio wykształconemu śmiertelnikowi ułatwiły i poznanie wszechświata i wyników na tem polu podjętych. Wiadomości nasze, ze szkół wyniesione, są i za skąpe i z biegiem ulatniają się z pamięci, a jeźli do tych objawów dodamy ciągły postęp tych nauk przy pomocy nowych odkryć i wynalazków, nic dziwnego, iż bez pracy i czytania staje człowiek w tym świecie zupełnie obcym i zacofanym.

Kraszewski J. I. **Kordecki.** Powieść historyczna, z wizerunkiem obrońcy Częstochowy. 2 tomy, —·60 ct., ozdobnie oprawne 1·—

Rzecz nadająca się i dla treści i dla niezwykle niskiej ceny dla czytelń ludowych.

Leliwa, Comte le. **Russie et Pologne.** . . . . . 1·75

Francuskie wydanie słynnego dzieła, które ze względu na nieznajomość naszych stosunków po za granicami Polski, gorąco prosimy polecać cudzoziemcom.

Milewski Józef Dr. Prof. Uniw. **O kwestyi socyalnej.** Mowa wygłoszona na wiecu katolickim we Lwowie. . . . . —·30

Mycielski Jerzy Dr. **Sto lat dziejów malarstwa w Polsce.** 1760—1860, str. 737 . . . . . 5·—

Książka ta zapełnia lukę w literaturze naszej, tak bardzo ubogiej w dzieła, obszernie sztukę traktujące.

Nowele konkursowe „Czasu".

Czaszka Tomasz. **Dora.** Nowela, w 8-ce, str. 53 . . . —·40

Grabowski Tadeusz. **Przed laty.** Powieść z życia „Prowincyi zabranych". W 8-ce, str. 46 . . . . . —·30

Górski Konstanty Dr. **Biblioman.** W 8-ce, str. 31 . . —·30

Rystan Józef. **Jerk.** Baśń z nad brzegów północnego morza. W 8-ce, str. 61 . . . . . —·40

Miciński Tadeusz. **Nauczycielka.** W 8-ce, str. 87 . . —·50

Żuławski Jerzy. **Pax.** Dwie strofy prozą. W 8 ce, str. 32 —·30

Pelczar Józef X. Dr., Prof. Uniw. Jag. **Zarys dziejów kaznodziejstwa w kościele katolickim.** Pierwsze w tym rodzaju dzieło w literaturze naszej. Cena 2 tomów złr. 4·40, w oprawie . . . . . 5·60

Piekosiński Franciszek Dr, Prof. Uniw. Jag. **Rycerstwo polskie wieków średnich.** Tom I: **O dynastycznem pochodzeniu szlachty polskiej.** Wydanie drugie poprawione, odznaczone nagrodą. W tekscie liczne ryciny . . . . . 5·—

Pol Wincenty. **Pieśń o ziemi naszej.** Wydanie 8 z 8 przepysznemi illustracyami Juliusza Kossaka, rytemi na stali. Kartonowane . . . . . 1·40
w bardzo ozdobnej oprawie . . . . . 2·—

Najmilszy ten sercu polskiemu utwór Pola nadaje się ze względu na rzeczywiście wykwintne wydanie i ryciny, które zaliczają do najlepszych kreacyi Juliusza Kossaka, jak niemniej z powodu umiarkowanej ceny, na podarki rodzinne i gwiazdkowe.

Rolle Michał. **Seweryn Malinowski.** Kartka z dziejów sceny polskiej na wschodnich kresach . . . . . —·50

Semenenko Piotr X. **Mistyka,** ułożona podług nauk konferencyjnych . . . . . 2·50

— **Ojcze nasz.** Dziesięć nauk . . . . . 2·—

Natchniony teolog, niezrównany erudyt dopełniają się wzajemnie, a doświadczenie życiowe, zebrane w ciągu długich i bolesnych lat tułactwa dały Semeneńce tę pogodę przekonywania najbardziej uprzedzonego przeciwnika, jakiej skromnemu pracownikowi w winnicy Pańskiej mogliby pozazdrościć najgłośniejsi szermierze nowoczesnych idei.

Sienkiewicz Henryk. **Za chlebem.** Tanie wydanie . . —·15
oprawne ozdobnie . . . . . —·35

Smoczyński Dr X. **Ksiądz Z. S. Feliński,** arcybiskup metropolita warszawski. Życiorys z portretem . . . . —·50

Smolikowski Paweł Ks. **Historya Kollegium polskiego w Rzymie,** podług źródeł rękopiśmiennych . . . 1·50

— **Rozmyślania** dla alumnów Kollegium polskiego w Rzymie, 2 tomy . . . . . 2·—

Sto rozmyślań o Przenajświęt. Sakramencie, na tle Pisma św. —·50, ozdobnie oprawne . . . . . —·75

Strażyńska H. **Sieciech i królewicze,** opowiadanie historyczne dla młodzieży, nagrodzone na konkursie, broszurowane złr. 1·30, kartonowane . . . . . 1·50

St. Tarnowskiego **Matejko.**

Całe dzieło, w okazałym formacie, obejmuje 562 stron starannego i czytelnego druku, **250 rycin i winiet** — przepysznie odbitych na brystolu.

Zarzucają nas zagraniczne przedsiębiorstwa publikacyami illustrowanemi wątpliwej jakości i lichej nieraz treści. Tu patryotyczne zobowiązanie poniekąd zniewala do nabycia księgi, odzwierciedlającej i wielką chwałę i większą jeszcze cnotę. Pomimo **olbrzymich kosztów,** to piękne wydawnictwo pod bardzo przystępnymi warunkami wchodzi w obieg księgarski. — **Nieraz trudno obmyślić wiązanie, kolędę, ślubny podarunek.** Cóż właściwszego nad to piękne dzieło, przynoszące tyle chluby autorowi i krajowi?

Każdy dom polski będzie miał teraz możność posiadania poniekąd **podręcznej galeryi Matejkowskich utworów,** obraz życia i duszy mistrza, dopełniony odbiciem dzieł jego.

Cena egzemplarza złr. **15. Oprawne przepysznie w płótno** złr. **17, w półskórek** złr. **18, w celuloid** (imitacya kości słoniowej) złr. **20.**

Można też nabywać poszytam: razem 10 zeszytów po **złr. 1·50,** z przesyłką po złr. **1·55.**

Ozdobne **okładki** płócienne po złr. **1·50,** półskórkowe po **złr. 2·50, są w zapasie.**

W każdej księgarni na składzie.

Ustawa pensyjna z dnia 14 Maja 1896, dotycząca c. k. urzędników państwowych, wdów i sierót, wraz z przepisem wykonawczym z 22 Maja 1896 i objaśnieniami, wydał *Dr. Grabscheid,* cena złr. —·25, z przesyłką . . . . . —·28

Wąsikiewicz Wincenty X. **Czytanki niedzielne dla ludu,** do tegoczesnych potrzeb zastosowane. Wydanie drugie poprawione, w 8-ce, str. 565 . . . . . 1·50

X. W. Wąsikiewicz wpadł na najszczęśliwszą drogę. Tak lud poznać, tak umieć do niego przemówić, przykładem pociągnąć, groźbą kościelną przed sąd Boga postawić i siłą przekonanie zbrodnicze przełamać, to się podobno jemu pierwszemu udało.

Wazow Iwan. **Pod jarzmem tureckiem.** Powieść osnuta na tle walki Bułgarów z Turkami. Z portretem autora i 20 ilustracyami, 2 obszerne tomy . . . . . 3·50

Władst Józef. **Opowiadania historyczne z dziejów okolicy Słuczy i jej dopływów,** z dwoma rycinami, cena złr. 1·40, ozdobnie oprawne . . . . . 2·—

Treść w skróceniu: Bazalia, Kupiel, Antoniny, ks. Eustachy i Roman Sanguszkowie, Emir Rzewuski, Czarny szlak, Konstantynów, Piławce, Lubar, Hetmanowa Branicka, Zgon Mohorta, Łabuń, Połonne, książę Kalikst Poniński, Adam Walewski, Baranówka, Zwiahel, Korzec, Książęta Koreccy, Książę Artur Jabłonowski, Hubków, Daniłłowicze, Chłopy, Chotyń itd.

Wodzicka z Potockich Teresa. **Historya Polski dla dorastającej młodzieży.** 2 tomy. Cena złr. 4·40, oprawne złr. . . . . . 5·60

— **Eliza Radziwiłłówna i Wilhelm I.** z 3 portretami 40 ct., w ozdobnej oprawie . . . . . —·80

W Niemczech pojawiły się o tym stosunku przyszłego cesarza do młodej Elizy różne rozprawki. Autorka przydała wiele nowych szczegółów, zaczerpniętych przeważnie z opowiadania osób, które Elizę z lat jeszcze młodzieńczych znały.

Wystawa powszechna krajowa we Lwowie w r. 1894. Wydanie „Przeglądu Polskiego".— Tom II. obejmuje: *Sto lat dziejów malarstwa w Polsce* przez Dra J. Mycielskiego. — *Jan Matejko* przez Dra M. Sokołowskiego.— *Polska sztuka współczesna,* przez Dra K. M. Górskiego, str. 26, 737, 17 i 78 . . . . . 6·—

Ze wspomnień szlacheckich. Cena 50 ct., oprawne —·90

Treść: Tradycya szlachecka, Epizod z bojów partyzanckich, w r. 1831 na Litwie. Z opowiadań weterana z r. 1831. Kunegunda Giedrojciowa (1839). Ksiądz Ambroży Nachujewski (1864).

Nowości z Ameryki.

Różne przygody Polaków pod zaborem moskiewskim w r. 1862 i 1863. Przez *ks. S. M.* Chicago 1896 —·50

— **Ze Wspomnień Sybiraka,** przez *ks. S. M.* Chicago, 1896 roku . . . . . —·80

— **Podróż do Syberyi po moskiewskich etapach w roku 1864.** Przez *ks. S. M.* Chicago 1896 . . —·80

Jan Ogiński-Kontrymowicz: **Książę Hołuba czyli Don Kiszot XIX wieku.** Powieść na tle historycznem, 3 tomy złr. 4, w oprawie złr. . . . . . 5·50

Tło opowiadania jest napół historyczne, bo przynosi ciekawe szczegóły do charakterystyki stosunków w Królestwie Polskiem w ciągu ostatnich lak kilkudziesięciu. Występują też w powieści osobistości, zapisane na kartach dziejów życia obywatelskiego i literatury.

U stóp cesarza Rosyi prośby katolików obrządku greckiego o pozostawienie ich przy wierze rzymsko-katolickiej,
Tekst polski francuski i rosyjski, obejmuje prośby ludu z prowincyj zabranych. Cena złr. 1.

Księgarnia nasza przyjmuje **prenumeratę** na **czasopisma polskie i obce** (z wyjątkiem dzienników). — Nowy katalog na żądanie darmo posyłamy.

Prosimy dla uniknienia zwłoki o wczesne nadsyłanie przedpłaty na rok 1897 na:

Nową Bibliotekę Uniwersalną (rocznie z przesyłką złr. **7·—**, półrocznie złr. **3·50**). 159 4 5
Przegląd Polski („ „ „ **16·—**. „ „ **8·—**).
Echo z Afryki („ „ **62** ct.)

!!STROJE KRAKOWSKIE!!
białe sukmany, granatowe karazye bogato i gustownie wyszywane, wypożycza na zabawy kostyumowe, kuligi i bale — jedynie
A. Bernacki
krawiec, w Krakowie przy ulicy Sławkowskiej pod L. 6.
Wybór duży. Ceny najprzystępniejsze — zależne od jakości stroju. Towarzystwom zamawiającym większą liczbę strojów, daję znaczny opust i wszelkie możliwe ustępstwa. — **KARAZYE** wykonane w mojej pracowni odznaczone zostały srebrnym medalem na Wystawie krakowskiej. 86

Nakładem księgarni katolickiej Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie wyszła świeżo książka do nabożeństwa pod tytułem: 388

Wobec Boga.

Modlitwy poranne, wieczorne, podczas Mszy świętej, przed spowiedzią, po spowiedzi, przed Komunją i po Komunji świętej, odpustowe, do Trójcy Przenajświętszej, Sakramentu Przenajświętszego, do Pana Jezusa, do Ducha świętego, do Matki Boskiej, do świętych Pańskich, w różnych okolicznościach życia, za chorych, za umarłych, litanje, koronki do Matki Boskiej, Droga krzyżowa, pieśni różne, zebrał **ksiądz Antoni Chmielowski**, M. ś. T. (str. 459 w 32-ce).

Wydanie ozdobione obrazkiem chromolitografowanym, na papierze welinowym. — Cena egz. bez oprawy 60 ct., w opr. w płótno angielskie, brzegi pąsowe 1 złr. wa., w płótno angielskie, brzegi złocone 1 złr. 25 ct., w wyborowy gładki szagryn miękki, brzegi złocone 2 złr. wa. — Na porto należy dołączyć 15 ct.

Do sprzedania

z wolnej ręki

Browar

W KRAKOWIE

przy ulicy Biskupiej, oraz należąca do niego **kamienica z dużym ogrodem.** — Wiadomość i bliższe warunki u Iw. **Dra Maissa w Bochni.** — 306 4 6

BILARD

karambulowy,

do sprzedania. — **Ulica Basztowa L. 19.** 391 1 3

Do sprzedania

skrzypce

wyrobu Mikołaja Amati w Cremonie z r. 1652 i **siodło** z wszelkiemi przyborami. **Krupnicza 18** par er. 10—12 rano i 4—5 po południu. 395 1 3

Na Karnawał

Kwiaty do kotyljonów, bukiety balowe, ślubne i wszelkie inne wiązanki kwiatowe w jak najpiękniejszem wykonaniu, po cenach poniżej wszelkiej konkurencji poleca

ZAKŁAD OGRODNICZY LUDWIKA FREEGE

w Krakowie. 307 5 0

Cenniki ilusrowane rozsyła darmo i opłatnie.

Śmierć **myszom.**



Śmierć **szczurom.**

Jedyna niezawodna

TRUCIZNA

na szczury, myszy domowe i polne.

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires) szczur — mysz — królik. Dla ludzi i zwierząt domowych, jak pies, kot, drób i t. p. **nieszkodliwa.** Preparat ten nie podlega zepsuciu, zastosowanie jego proste, skutek **zdumiewający.** Wysyłki w puszkach po 30 — 60 ct. i 1 złr., pocztą o 10 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem poczt.

Skład i laboratorjum przetw. chem.

JANA MICHNIKA, mag. farm. W BOCHNI.

1 Klgr. trucizny 2 złr., 4½ Klgr. złr. 7·50. 387 17

Składy w większych aptekach i droguerjach.

L. 61.

W dniu 14 Lutego b. r., odbędzie się w lokalu gremium aptekarzy Galicji zachodniej w Krakowie **o godzinie 9 przed południem**

I. WALNE ZGROMADZENIE

członków kasy chorych przy towarzystwie farmaceutycznym „UNITAS“ w Krakowie.

PORZĄDEK DZIENNY: 330 3 3

Zagajenie zgromadzenia przez prezesa towarzystwa farmaceutycznego „Unitas“.

Przyjęcie do wiadomości i zatwierdzenie rocznego sprawozdania z obrotu funduszów i czynności zarządu i rocznego bilansu.

Wybór dwóch członków kasy chorych delegatów do zarządu.

Wybór jednego delegata do komisji rewizyjnej.

Wybór trzech członków do sądu polubownego.

Obrady nad wnioskami przedłożonemi przez zarząd i członków kas chorych.

W razie nie przyjścia do skutku Walnego zgromadzenia z powodu braku kompletu, odbędzie się w myśl §. 19 statutu kasy chorych z względu na ilość członków obecnych

I. Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie

tym samym porządkiem dziennym, w tym samym lokalu i tego samego dnia o godz. 10 przed połowdniem.

Zarząd kasy chorych przy Tow. farmac. „Unitas“.

Kraków, d. 29 Stycznia 1897 r.

Antoni Śmieszek prezes. *Bolesław Jawornicki* sekretarz.

L. Pietroń

FRYZJER MĘZKI I DAMSKI

W KRAKOWIE

przy ulicy Karmelickiej Nr. 5,

poleca się Sz. P. T. Publiczności, znajmiając, że prócz fryzur męzkich, wykonuje także według najnowszych wiedeńskich żurnali **czesanie damskie** tak u siebie jak również po prywatnych mieszkaniach. — W abonamencie miesięcznym po najprzystępniejszych cenach. 369 2 2

NOWO ZAWIĄZANE

pierwsze w Galicji

Towarzystwo zaliczkowe i oszczędności

„WŁASNA POMOC“

W KRAKOWIE

stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką

MA NA CELU

a) zachęcać **do oszczędności** przez ułatwienie w nabywaniu udziałów dywidendy przynoszących,

b) udzielać **zaliczek na skrypty dłużne** pod dogodnemi warunkami w szczególności:

daje możność **spłaty długu** w ciągu **5 lat** w małych **ratach tygodniowych** lub miesięcznych.

Towarzystwo przyjmuje również **wkładki na oprocentowanie**, za które odpowiada całym swym majątkiem.

Stopa procentowa od wkładek wynosi **5%**.

Biuro: ul. Florjańska L. 5, I piętro.

380 1 5 DYREKCJA.

Sklep towarów spożywczych Marji Madejskiej

przy ulicy Siennej (obok Jatek) poleca:

Grzyby prawdziwe po niskiej cenie — **Masło deserowe** co dzień świeże — **Masło kuchenne** bardzo dobre — **Leguminy** różne i **towary** kolonjalne — **Mąkę** peszteńską wyborową suchą — **Śliwki** powidła bośniackie — **korniszony** i ogórki. 167 7 8

WDOWA

w średnim wieku, pełniąca dotąd obowiązki gospodyni w domu zamożnym, **poszukuje odpowiedniej posady** w mieście lub na wsi. Łaskawe oferty przyjmuje R. Byszrzanowski, **ul. Topolowa Na. 21,** I p. drzwi Nr. 7. 364 2 3

Koncens 340

3 3 **na kawiarnię**

od każdego czasu **do wynajęcia.** Wiadomość: **ul. Bracka Nr. 15,** III p. drzwi na lewo.

20.000 złr. w. a.

2 3 **na 8%**

są do dania na Budowę. Adres w Adm. „Głosu Narodu“. 373

Wysłużony w wojsku

3 3 **Konował**

z 20 letnią praktyką weterynarską, praktyczny chodowca bydła i koni, z sześcioletnią praktyką gospodarczą w większym gospodarstwie, chcąc zmienić dotychczas zajmowaną posadę, **poszukuje takowej** w większem gospodarstwie (w kraju lub król. Polskim), jako nadworny konował lub ekonom na jednym z folwarków, jako konował albo rachmistrz lub pisarz i konował. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: *Roman Klobusik*, **w Strzyrzycu p. Skrzydlna.** 338

Dzierżawa

Do odstąpienia pod korzystnemi warunkami od św. Jana 1897 r. **2 folwarki** wraz z inwentarzem, obszaru 340 morgów. Bliższych szczegółów udzieli Zarząd Dóbr **Lipnica** ost. poczta **Skołyszn.** 352 2 2

UCZNIOWIE

(prywatni)

znajdą **mieszkanie i pomoc w nauce** u nauczyciela gimnazjalnego w Krakowie. Warunki przystępne. Zgłoszenia **„J. K.“** Administracja „Głosu Narodu“. 389 1 4

Do sprzedania

realność

W SZCZAWNICY,

w centrum położona, dom murowany piętrowy, koło 3 morgi ogrodu, z zabudowaniami gospodarskiemi. Ewentualnie do zamiany na dom w Krakowie. — Wiadomość u Wnego **Dr Kar. Pieniażka** adwokata w Krakowie. 290 2 3

Pomocnik galanteryjny i korzennik

z ładnem pismem, obeznany z prowadzeniem buchalterji, władający językiem polskim i niemieckim, w słowie i piśmie, **poszukuje posady w miejscu.** Przyjmie także posadę biurową. Łaskawe zgłoszenia pod **Z. W.** do Adm. „Głosu Narodu“. 199 0 0

Sanie

jedno i dwukonne

2-3 **do sprzedania.** 363

Wiadomość **Jan Rausch, ul. Długa Nr. 34.** w Krakowie.

Od dnia 1-go lutego, przyjmę kilku

stołowników

pod przystępnemi warunkami. — Wiadomość: **Florjańska Nr. 55,** III p. drzwi nr. 6. 232 4 6

Kto pije

Kathreinera

Kneippowską kawę słodową?



Wszyscy którzy szanują swe zdrowie i chcą je utrwalić, a jednak nie chcą wyrzec się przyjemności używania kawy, do której przywykli. Dodatek bowiem z kawy Kathreinera niweczy powszechnie znane, zwłaszcza przy stałem używaniu tak zdrowiu szkodliwe działanie kawy ziarnistej, nerwy rozstrajającej.

Wszyscy których zdrowie w jakikolwiek sposób doznało uszczerbku. Mianowicie dla tych, którzy doznają dolegliwości nerwowych i żołądkowych, okazała się „czysta“ kawa Kathreinera w niezliczonych razach najwyborniejszym, najzdrowszym i najłatwiej strawnym napojem.

Wszystkie kobiety i dzieci, gdyż dla ich delikatnego ustroju posilna kawa Kathreinera szczególnie jest korzystną; to też ją dla jej miłego, łagodnego smaku chętnie, a nawet po niedługim czasie z wielkiem ulubieniem piją czystą lub zmieszaną z kawą ziarnistą.

Wszyscy ci, którzy chcą żyć oszczędnie, a jednak chcą mieć napój smaczny, a zarazem zdrowy. Te zalety jedynie i wyłącznie w najwyższym stopniu znajduje każdy i każde podniebienie w Kathreinera kawie jako dodatku do kawy ziarnistej lub w czystej.



Kathreinera Kneippowska kawa słodowa jest istotnie zdrowotną kawą domową, najczystszym naturalnym produktem w całych ziarnach, z najlepszego słodu wytworzoną, która dzięki Kathreinerowskiemu sposobowi wyrabiania, przez najwyższe powagi wypróbowanemu, we wszystkich krajach zaprowadzonemu i za dobry uznanemu, nabiera ulubionego smaku kawy ziarnistej. Kathreinera kawa łączy więc jedynie i wyłącznie z miłym smakiem obcokrajowej kawy ziarnistej zdrowotne, przez lekarzy uznane i potwierdzone zalety swojskiej kawy słodowej.

Proszę: Nie chcąc dać się wprowadzić w błąd lub skrzywdzić, trzeba przy kupowaniu pilnie uważać na znak ochronny tu obok odbitych oryginalnych paczek z nazwiskiem *Kathreiner.*

Paczki bez nazwiska „Kathreiner“ są nieprawdziwe.

Poszukuje rutynowanego

KONCYPIENTA

2 3 **Adwokat** *Dr. Bobilewicz*

Materjał

drzewny

na dom I ptr., oraz 2 piece cegły palonej, **do sprzedania zaraz.** Wiadomość w „Głosu Narodu“. 379 1

Tanio do sprzedania 1

357 **wózek rzeźnicki**

w dobrym stanie, kryty, blachą wybijany i dwa pniaki nowe. Wiadomość w **Podgórzu, ul. Wiska Nr. 158, Jakób Nowakowski.**

Wioska

W WĘGRZECH

200 roli, 200 lasu, 2 mile od kolei i miasta Eperies, jest 36.000 złr., z których 18.000 z długu Bankowego na 5% pozostaje

do sprzedania.

Wiadomość: *Jan Strycharski* 4 0 Kraków. 251

Pomocnik handlowy

władający językiem polskim i niemieckim, obeznany z prowadzeniem handlu towarów korzennych i mieszanych, **znajdzie umieszczenie** na prowincji. Oferty z warunkami przyjmuje Wny Pan Jan Strycharski pod „Szczęście“. — 367 2

Fortepian wiedeński

(krzyżowy), 3

jest do sprzedania. Bliższa wiadomość przy **placu Matejki** I. 5 II p. na prawo. 3

Dzierżawa

300 mórg doskonałej gleby, godziny drogi od Krakowa, przy szosie,

ma do wydzierżawienia

Jan Strycharski

Kraków. — 339 4 1

Kiełki słodowe

dla bydła **po 5 złr. 25 ct. za 100 klgr.** przy większym odbiorze sprzeda **Browar Tenczynku.** 359 3

Przytykająca

do budować się mającego Gimnazjum róg ulicy Strzelewskiego i Groble jest

parcela gruntowa

268 □ sążni

do sprzedania.

Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu“. 2 3 3

Hotel wraz z Restauracją

i całem urządzeniem, jest z powodu słabości właściciela, zaraz pod korzystnemi warunkami do **wydzierżawienia.** Adres udzieli Administracja „Głosu Narodu“. 368 2

Rutynowany, wykształcony fachowo i technicznie

Administrator Dóbr

który lat 20 zarządzał większym majątkiem i tylko wskutek śmierci właściciela stanowisko opuścił — z poleceniami najwyżej stojących Dygnitarzy i Obywateli Galicji, — życzyłby sobie **objąć posadę** Administratora, też zarząd jakiego majątku ziemskiego.

O łaskawe zgłoszenia uprasza pod **S. G.** do Administracji „Głosu Narodu“. 90

5000—6000 złr. aw.

na I hypotekę realności, oszacowane na 20 000 złr. **poszukuje B. J. K. 360.** Zgłoszenia do Administracji „Głosu Narodu“. 361 3

Najprzedniejsze śliwki i powidła bośniackie, wszelkie gatunki serów i marynat, marmolady pomidorowej i owocowej

Porter angielski wystały, również piwo Pilzneńskie, Okocimskie, Bawarskie w butelkach

poleca jak najtaniej handel **EDMUNDA KLIMKA** w Krakowie, Linja A—B.

przy handlu pokoje do śniadań, wzorowa kuchnia. 118

Właścicielka i wydawczyni Józefa Fog szowa. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie